2022

PRACE LITERACKIE
IX OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU DLA MŁODYCH TWÓRCÓW „KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI – PATRON WAŻNYCH SPRAW”

AUTORYTET

Mój autorytet – Jan Paweł II

Kochany Ojcze święty,
Choć siedemnaście lat nie ma Cię już z nami,
To każdy wciąż Cię kocha i pamięta,
Bo jesteś autorytetem moralnym.

Twoje słowa o wybaczaniu i miłości
Użyźniają polską glebę.
Każda ulica, kościół, każdy dom
Upamiętniają, Ojcze, Ciebie.

Uwielbiałeś wadowickie kremówki,
Śpiew *Barki,* górskie wędrówki,
Krakowskie uliczki, a potem watykańskie modlitwy.
Wszędzie i zawsze miałeś dla nas czas.

Twoja mądrość inspiruje nas codziennie,
Twoje słowo na zawsze się zachowa
I przyszłe pokolenia wychowa.
Zostaniesz w naszej pamięci, póki będzie trwał czas.

Olaf Nowakowski

Kl. VIIIA

PSP nr 31 w Radomiu

Opiekun: p. Marta Turzyńska

Kardynał Stefan Wyszyński

Kardynał Stefan Wyszyński
był kochany
i przez każdego doceniany.

Od zawsze był i jest wzorem
w moim domu i szkole.
Wciąż książki o nim powstają,
W każdej gazecie o nim pisano.

Kiedy śmierć mu nastała,
nie mógł nic zrobić,
taka oto sprawa.

Wiktoria Korwek

Klasa IV

SP w Janowie k. Kolna

Opiekun: p. Aneta Roman

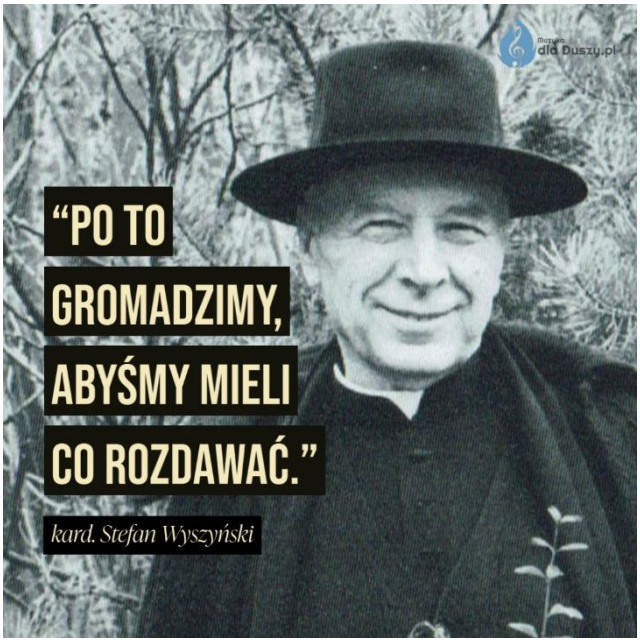

Oto człowiek, którego podziwiam

Ludzie. Jacy oni są? Dobrzy, szczodrzy, hojni, mili, kochający. Przecież ludzie nie mają tylko dobrych cech. Są także zimni, okrutni, zawistni, bezlitośni. Ale czy wszyscy? Moja odpowiedź to: tak i nie. Czy można więc człowieka nieidealnego wziąć za autorytet?

Autorytet jest jak wiatr, który popycha nas do działania. Jak wiatr, który przeprowadza przez sztorm i pociąga dalej za sobą. Jest jak słodka melodia, za którą podążamy we śnie i na jawie.

A więc kim jest człowiek, którego podziwiam ja?

Tak naprawdę to są nim wszyscy ludzie, których widzimy na co dzień, nawet nieznajomi. Niezależnie od ich wad, bo wszyscy je mamy.

Ludzie. Każdy z nich toczy swoje bitwy i odnosi w nich większe lub mniejsze sukcesy, ale odnosi się je zawsze. Nawet jeśli może się wydawać, że coś jest porażką, to tak naprawdę jest wygraną. A co tak naprawdę jest tym zwycięstwem?

Zwycięstwem jest nauka.

Zwycięstwem jest doświadczenie.

Zwycięstwem jest lekcja.

Zwycięstwem jest zwycięstwo, satysfakcja.

Zwycięstwem jest wytrwałość.

Zwycięstwem jesteśmy my – sami dla siebie.

A więc, oto człowiek, którego podziwiam:

Mama, która nigdy nie opuszcza, nie zawodzi.

Tata, który pracuje i poświęca się dla rodziny. Jest na dobre, na złe.

Babcia, która zawsze pocieszy, otrze łzy i smutki puści w zapomnienie.

Ratownicy, którzy każdego dnia narażają swoje życie, by nieść pomoc innym.

Pani w sklepie, która codziennie odnosi się do każdego klienta z życzliwością i dobrocią. Która zaraża pozytywną energią.

Oto moje autorytety. Nie wszyscy z nich są idealni. Tak naprawdę to żaden z nich nie jest.

Nikt nie jest.

Jednak tak jest lepiej. Autorytet idealny, to autorytet nie popełniający błędów, a co za tym idzie bez doświadczenia. Jak więc uczyć się na wzlotach i upadkach swojego mentora, skoro ten ich nie posiada? Jaką naukę od niego zdobędziemy, skoro każde zwycięstwo rodzi się z „porażki''?

Lena Kośmińska

Klasa VIIID

PSP nr 31 w Radomiu

Opiekun: p. Marta Turzyńska

Podziwiam

Podziwiam z całego serca
Osobę, która miała bez granic
miłosierdzia.
Urodził się w Zuzeli
w dwudziestym wieku naszej ery.
Taki święty od razu to on nie był,
siostrom dokuczał jako chłopiec mały.
Po latach przyszło nawrócenie,
i w kapłana przemienienie.
Matkę stracił w młodych latach,
ale ciągle wspominał ją w tym,
że nawoływała go na kapłana.
Został duchownym - to wiemy,
a z niego tysiąclecia prymas.
Określany niekiedy jako mąż stanu,
obrońca praw człowieka i narodu.
Chyba już wiecie o kogo chodzi,
Kardynał Stefan Wyszyński, patron mojej
szkoły!

Dominika Matuszczak
Kl. VI
SP w Janowie k. Kolna
Opiekun: p. Aneta Roman

Kardynał Stefan Wyszyński

Jest jedno ważne miejsce,
to dom mój rodzinny,
to rodzeństwo,
to mama, tata – moje wzory do
naśladowania.
Za ciepło, które mi dali
i to, czego uczą i co już przekazali,
zawsze będę mieć do nich szacunek.

Sztuką jest dla Polski żyć,
kochać ją tak jak patron mej szkoły - nad
życie
i czynić dobro w niej.
Podziwiam go i jego czyny.
Modlitwą swą i wiarą
nie zboczył nigdy ze swej drogi.

Szkoła uczy, że Polska
zawsze na pierwszym miejscu dla
Kardynała była.
Prosił w chwilach ciężkich Matkę Bożą,
by go prowadziła.
Za wzór jego życie i nauki stawiam.

Dlatego jest moim autorytetem, wzorem,
bo żył z mozołem,
w trudnych czasach.
Autorytety najbliższe to moi rodzice.

Lena Papież
Kl. V
SP w Janowie k. Kolna
Opiekun: p. Aneta Roman

Autorytet

Kardynał Stefan Wyszyński
Patron naszej szkoły
pomimo trosk bywał uśmiechnięty i wesoły.

Dużo książek o Stefciu napisano,
dużo sam napisał,
a my je czytamy
i podziwiamy.

Szanował wszystkich,
tych słabszych, bogatych i innych,
bo był dobrym człowiekiem
i tacy powinni być wzorem dla wszystkich.
Jest naszym autorytetem,
zawsze był dobrym człowiekiem.

Zuzanna Cempa kl. IV
SP w Janowie
Opiekun: p. Aneta Roman

AUTORYTET

Jaki świat jest teraz smutny,
Gdy odszedłeś przyjacielu,
Byłeś wspaniałym człowiekiem,
Wzorem, autorytetem wielu...

Kochałeś wszystko wokół,
Dzieliłeś się uśmiechem,
Nie było rzeczy niemożliwych,
Zbyt trudnych dla innych przez wieki...

A teraz został człowiek,
Człowiek pośród martwych,
Ludzie o pustych sercach,
Bez dusz żywych, łzawych...

Pomimo trudów codziennych,
Dałeś przykład młodemu,
Pokazałeś dobro życia,
Życia, którym kierujemy sami…

Czy potrafimy jednak?
Czy coś nas nie omami?
Pomimo, że już Cię nie ma,
Jesteś dla mnie kimś ważnym.
Będę starać się w swym życiu,
Brać przykład z Ciebie i być lojalnym.

Natalia Gołębiowska
klasa VII, PSP w Bardzicach
Opiekun: p. Danuta Bazydło

„Babcia”

Zawsze wesprzesz
i miłe słówko szepniesz.
Przytulisz, wysłuchasz, kiedy trzeba,
a czasem krzykniesz, gdy potrzeba.
Każdy mój smutek zauważysz,
pyszne pierożki usmażysz.
Bo kto, jak nie Ty - Kochana Babciu?
Kto, jak nie Ty opowie zabawne historie?
Kto ma ciekawe teorie?
Życie bez Ciebie byłoby strasznie nudne,
miałabym wtedy nastroje marudne.
Dobrze, że Cię mam
i kwiaty Ci dam,
żebyś szczęśliwa była
oraz abym na Twojej twarzy smutku
nigdy nie zobaczyła.

Wiktoria Łyjak
Klasa VA, PSP nr 31 w Radomiu
Opiekun: p. Aneta Baćmaga

Nasz Patron – nasz autorytet

Kardynał Stefan Wyszyński
od lat podziwiany i szanowany
to patron nasz kochany.

Twoje imię nosi nasza szkoła
i każdy do Ciebie woła,
bo Ty jesteś naszym idolem i autorytetem.

Nie mogłeś więziennego progu przekraczać,
ale nie zapomniałeś o ważnym słowie „wybaczać”.

Byłeś bohaterem Polakiem,
a co najważniejsze prostym człowiekiem.

Ty Ojcze kochany, prosimy Ciebie
wspieraj nas w każdej potrzebie.

Klaudia Niedziołka
Kl. V, SP w Janowie
Opiekun: p. Aneta Roman

OTO CZŁOWIEK, KTÓREGO PODZIWIAM

Nie wiem czy naprawdę istniejesz…
Czy możliwe jest, że gdzieś tam żyjesz
Mam w tej sprawie wiele wątpliwości
Ze zrozumieniem tego trudności.
Nie potrafię się z tym pogodzić,
lecz w szczegóły boję się wchodzić
Strach mnie całą paraliżuje,
a przecież chciałabym wyrazić co czuję,
Że potrzebny mi jesteś do życia,
Do radości, uśmiechu, do bycia.
Bez Ciebie Słońcu brak blasku,
serce zamknięte w potrzasku.
Myśli blednieją już rankiem,
autobus się mija z przystankiem.
I nigdzie nie chcę już iść,
obumieram jak jesienny liść…
Bo brakuje mi bardzo człowieka,
na którego czekam i czekam…
Człowieka, którego podziwiać chcę
bliskiego i zwyczajnego choć trochę.
Bez postumentu, bez sceny
Ot, takiego jak ja – bez ściemy.
Bez nadymania się, szkolenia
Pouczania, doradzania, mędzenia.
I czekam takiego człowieka,
I czuję, że jestem daleka.
Mam tylko cichą nadzieję,
a raczej krzyczącą potrzebę,
że przecież gdzieś Ty też czekasz
Każdego dobrego człowieka,
i gdy się wreszcie poznamy,
razem o sobie porozmawiamy.
Ucieszy to Ciebie, ucieszy i mnie
I jestem pewna, że każdy tak chce:
I nie przeminąć i być zapomnianym
Podziwiać kogoś i być podziwianym.
GDZIE BYŁEŚ?... CZY?... JESTEŚ?...
WIEDZIAŁAM! :)))

Maria Marchewka
Kl. VIIID, PSP nr 31 w Radomiu
Opiekun: p. Marta Turzyńska

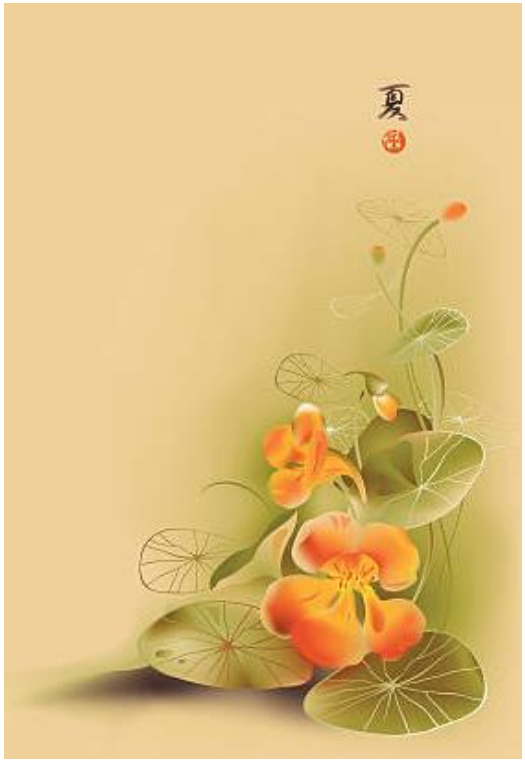

Kardynał Stefan Wyszyński

Kardynał Stefan Wyszyński jest patronem naszej szkoły.
Wszyscy go znają i kochają.
To On zawsze wysłucha naszych skarg, żali.
Pocieszy tych smutnych i tych bez wiary.
Kardynał Stefan Wyszyński stał na czele Kościoła Katolickiego.
Nazwany był Patronem Tysiąclecia.
Był obrońcą Praw Człowieka i kościoła.
To On jest uważany za jednego
z największych Polaków XX wieku.
Zawsze dawał wszystkim dobre wskazówki, rady.
Kardynał Stefan Wyszyński był dobrym człowiekiem oddanym Bogu i wierze.
Wszystkie dzieci Go dobrze znają
i bardzo Kochają.

Mateusz Pasztalaniec
Kl. 7b, PSP nr 31 w Radomiu
Opiekun: p. Joanna Garbalska

„MAMA"

Moi drodzy Przyjaciele,
Czy myślicie o swym aniele?
Pewnie trudne to pytanie,
Ale ja odpowiem na nie.
Często tematy trudne tłumaczy,
Nie raz Ci problem jakiś wybaczy.
Obiad pyszny ugotuje,
I w policzek pocałuje.
Chociaż obowiązków ma po pas,
Zawsze znajdzie dla ciebie czas.
Długo by tak opowiadać,
Ale jasne, że to mama.

Julia Zychla
Kl. 5A, PSP nr 31 w Radomiu
Opiekun: p. Aneta Baćmaga

CZY W DZISIEJSZYCH CZASACH POTRZEBNE SĄ AUTORYTETY?

Autorytety są bardzo potrzebnym we współczesnym świecie. Umożliwiają odnalezienie wartości, o których zdążyło się już zapomnieć, mobilizują do wysiłku, aby realizować swoje, wyznaczone cele, a także dodają nam sił w naszych dążeniach.

Uważam, że to właśnie w dzisiejszych czasach, bardziej niż kiedykolwiek, autorytety są niezwykle potrzebne. Mają one bardzo duży wpływ na życie każdego człowieka. Pomagają odnaleźć wartości dotąd zapomniane, determinują do osiągnięcia wyznaczonych, życiowych celów i pogłębiają wiarę we własne możliwości.

Dla dziecka największym autorytetem są rodzice. Odgrywają oni największą rolę w jego życiu. To oni pomagają dziecku się rozwijać. Pomagają kształtować jego charakter. Na budowę autorytetu wpływa zachowanie rodziców pełne rozwagi, miłości, sprawiedliwości, troski wobec dziecka. Budzi też u niego szacunek i umacnia wiarę we własne siły. Rodzice są najważniejszymi osobami w życiu dziecka i to od nich zależy jak wychowają swoje dziecko. Ja oparcie znajduję w mamie, dlatego staram się, jak ona, za każdym razem znaleźć wyjście z sytuacji. Mama nigdy się nie załamuje. Zawsze jest uśmiechnięta. Cechuje ją cierpliwość, czego mi bardzo brakuje. Łatwo wytrącić mnie z równowagi. Postawa kochanej mamy wobec przeciwności losu uczy mnie skromności, orzeźwia mój umysł. Wszystko wtedy widzę już w innym świetle. Cenię ją za to, że zawsze jest przy mnie, gdy tego potrzebuję

Na pewno, gdy ktoś wypowiada słowo autorytet przychodzi mi na myśli Jan Paweł II. W swoim wcześniejszym życiu był młodym i sympatycznym Karolem, natomiast jako już głowa Kościoła Katolickiego udowodnił całej ludzkości, że jest silny i oddany w służbie bliźniemu. Pomimo słabego zdrowia i wielu uciążliwości docierał wszędzie tam, gdzie był potrzebny niosąc ludziom orędzie pokoju i miłości. Pocieszał ubogich, chorych, strapionych dodając im wiary i otuchy. Podziwiam Jana Pawła II za jego głęboką determinacje i wiarę w drugiego człowieka, za umiłowanie własnej ojczyzny i całej ludzkości. Jan Paweł II był Papieżem, który kochał młodzież, uwielbiał rozmawiać z nią na różne tematy**.** Młodzi ludzie czuli jego opiekę i wielką, bezinteresowną miłość. Papież był człowiekiem, który doskonale poruszał ludzi młodych i miał z nimi bardzo dobry kontakt. Potrafił rozmawiać nie tylko na tematy wiary i religii, ale też chętnie rozmawiał na temat, zainteresowań i pasji młodych, np. o sporcie, a także o ich poważnych problemach i tym, co ich dręczy, np. chorobie czy problemach w rodzinie. Ponadto Jan Paweł II był zawsze uśmiechnięty, uwielbiał żartować i potrafił dzięki temu zjednać sobie wielu ludzi. Pokazywał wszystkim, że tak jak my jest normalnym człowiekiem, który również miewa gorsze dni, który też miewa chwile zwątpienia, którego tak jak nas dopada czasem zmęczenie, cierpienie czy choroba. Jan Paweł II to nie tylko doskonały Papież z wielką wiarą, ale dla wielu z nas przede wszystkim zwykły i dobry człowiek.

Świat jest przepełniony przestępczością, agresją i złem, a przecież każdy człowiek pragnie pokoju. Papież jako przewodnik pomagał w dążeniu do tak trudnego celu i właśnie takiego będziemy go pamiętać na zawsze.

Osoby godne do naśladowania są swoistymi drogowskazami, mówiącymi nam, w jakim kierunku mamy iść. Osoba bez autorytetów, idzie przez życie sama, bez jakiejkolwiek informacji, jak ma się kierować. Dlatego tak ważne jest w życiu, aby znaleźć tę osobę, którą chcemy naśladować.

Małgorzata Budzyńska Klasa VIII

Publiczna Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Parznicach

Opiekun: p. Iwona Zielonka- Pyzara

Czy w dzisiejszych czasach potrzebne są autorytety? - rozprawka

Każdy z nas poszukuje takiej osoby, na której mógłby się wzorować. Czy naszymi autorytetami mogą być nasi rodzice? Czy może koleżanka, kolega? Jednak okazuje się, że nie każdy rodzic może być godnym i dobrym przykładem do naśladowania przez swoje dziecko. To samo dotyczy kolegi czy koleżanki. To my sami musimy dostrzec we własnym sercu czy taka, czy inna osoba może być dla nas drogowskazem pokazującym właściwą drogę. Przecież każdy z nas inaczej postrzega autorytet i kieruje się innymi kryteriami przy jego wyborze. Dla dziecka mogą być to rodzice, dla sportowca trener, a dla ucznia nauczyciel.

W społeczeństwie, w którym brak jest autorytetów, naród jest zwykle zniewolony, pozbawiony prawa wyboru, a jedynym guru jest przywódca, który wpaja własną wizję drogi, którą powinni podążać. Czy jest to słuszna droga? Pytanie pozostawiam bez odpowiedzi. Autorytety ujawniają nam, jak odróżnić prawdę od fałszu, uzmysławiają, że życie nie jest kolorową bajką jak w serialu telewizyjnym, a ciężką i mozolną praca nad sobą, pokonywaniem własnych lęków, słabości. Równocześnie wskazują, że ta praca przyniesie kiedyś efekty, czego oni są dobitnym przykładem. Brak godnych wzorców do naśladowania może prowadzić tak pojedynczego człowieka, jak i całe narody do zagłady. Przykłady tego odnajdujemy nie tylko w literaturze, ale niestety w życiu codziennym. Moim zdaniem w dzisiejszych czasach potrzebne są autorytety, co postaram się udowodnić poniższymi argumentami oraz przykładami z literatury oraz życia.

Autorytet to osoba, na której w jakiś sposób chcemy się wzorować. Inspiruje nas jego życie, obyczaje, ale również postępowanie, wartości i postawa w życiu. To ekspert mający

wszechstronną wiedzę i cieszący się uznaniem. Jego zasób wiadomości, oczytanie i fachowość pozwala nam widzieć w nim godny wzór do naśladowania. Jak ważną rolę w kształtowaniu charakterów dzieci mają ich rodzice chyba każdy z nas wie. To właśnie oni są naszymi pierwszymi autorytetami, obrazują nam skutki złego postępowania i tłumaczą, co one mogą przynieść w przyszłości. Wskazują drogę, jaka powinniśmy podążać, aby odróżniać dobro od zła. Starają się z nas uczynić czułych, pomocnych i wrażliwych na krzywdę innych ludzi. Wiedzą, że to wszystko pozwoli nam w przyszłości być porządnymi obywatelami, którzy nigdy obojętnie nie przejdą obok krzywdy i niesprawiedliwości. Najlepszym przykładem na potwierdzenie tego argumentu są bohaterowie utworu Aleksandra Kamińskiego pt." Kamienie na szaniec". "Rudy", "Alek" i "Zośka" to młodzi mężczyźni, których rodzice wychowali na uczciwe, wrażliwe i oddane dzieci. Kiedy zdają maturę i wybucha wojna, mają przed sobą całe życie, marzenia, plany na przyszłość, ale ani przez chwilę nie wahają się stanąć w obronie ojczyzny. Mimo młodego wieku i zagrożenia, jakie niosła działalność konspiracyjna, podejmują ją. To właśnie zasady, jakie wpoili im rodzice, budują w nich oddanych patriotów i odważnych obrońców narodu. Ale również wtedy pracują nad sobą, nie zaniedbują nauki, pomagają swoich rodzicom, wiedząc, że kiedyś to oni mogą być rodzicami i chcieliby, aby ich dzieci w nich widziały autorytety. Jednak o tym nie dane będzie im się przekonać, gdyż chłopcy poświęcają własne życie za swój kraj i śmiało można ich uznać za przykład godny do naśladowania. Przyznanie im miana autorytetów nie będzie dla nich na wyrost. Taka chwalebna postawa to efekt właściwego wychowania, w którym rodzice byli wartościowymi autorytetami dla poległych patriotów.

Autorytety przedstawiają drogę, którą powinniśmy iść, a ich brak może wpędzić nas w duże kłopoty. Na potwierdzenie tego argumentu przytoczę bohaterkę utworu Juliusza Słowackiego pt. "Balladyna". To starsza siostra Aliny, która w odróżnieniu od niej nie ma w życiu żadnych zasad. Dla osiągnięcia wyznaczonego celu jest w stanie zrobić praktycznie wszystko. Matka, mimo jej złych cech charakteru, faworyzuje ją, nie ucząc, co jest złe, a co dobre. Balladyna nie widzi w rodzicu wzoru do naśladowania, gardzi nią, lecz rodzicielka przymyka oczy na jej występki. To wszystko prowadzi do tragedii. Chcąc osiągnąć swój cel i poślubić Kirkora, zabija własną siostrę. Ta zbrodnia nie jest jej ostatnią, a wrodzony brak zasad i skrupułów pcha ją do następnych zbrodni. W końcu przypłaca to życiem, rażona piorunem - ginie. Gdyby miała godny wzorzec do naśladowania, losy siostry, matki i jej samej na pewno potoczyłyby się inaczej, ponieważ wpojone zasady nie pozwoliłyby jej na te okropne czyny. Jej los niech będzie przestrogą dla tych, którzy twierdzą, że życie bez wzorców, wyroczni, znawców czy ekspertów jest łatwiejsze, lżejsze i fajniejsze. Prowadzi ono jednak w końcu w ślepy zaułek, gdzie na drogę odwrotu jest już często za późno.

Ważną rolą w życiu człowieka stanowi wybór właściwego autorytetu, który w chwilach załamania, bezradności, upadku doda nam otuchy, siły i wiary w samych siebie. Uświadomi nam, że to my jesteśmy kowalami własnego losu i z każdej nawet najcięższej

sytuacji jest jakieś wyjście. Uświadomi nam, że wiara w swoje marzenia, pragnienia przyniesie kiedyś pożądany efekt. Na potwierdzenie tego argumentu przywołam postać papieża Jana Pawła II. Kiedy został wybrany na biskupa Rzymu naszym krajem rządzili komuniści, którzy mienili sie być autorytetami dla polskiego społeczeństwa. Jednak ci mentorzy gnębili, zastraszali i więzili swój naród, który pragnął jednego - wolności. Właśnie Wojtyła stał się autorytetem praktycznie dla całego narodu, który wyznaczył drogę, jaką powinni podążać, aby osiągnąć to, o czym marzą, czyli wolność. Ścieżka ta okazała się słuszna, dziś jesteśmy wolnym krajem, a choć Jana Pawła II nie ma już wśród nas, to dla wielu ludzi pozostał autorytetem, który toruje ich własne ścieżki, którymi powinni podążać, aby być dobrymi i prawymi ludźmi.

W otaczającym nas świecie można znaleźć wiele przykładów, kiedy całe narody podążają za pozornym autorytetem. Ślepa wiara w swojego guru, częste manipulacje prowadzą do strasznych rzeczy, gdzie przemoc, ból i śmierć stają się codziennością. Na potwierdzenie tego argumentu niech posłuży przykład prezydenta Rosji Władimira Putina. To właśnie on jest dla swojego kraju "autorytetem" i to on ukazuje im drogę, jaką maja podążać - jaka to droga ujawnia wojna na Ukrainie. To za jego wskazówkami Rosjanie bombardują wsie i miasta na Ukrainie, zabijają niewinnych ludzi. Wiara Rosjan w ich autorytet powoduje zniszczenia i śmierć tysięcy niewinnych ludzi. To prezentuje, jak wielkie szkody przynosi wybór niewłaściwego wzoru do naśladowania.

Z przedstawionych przeze mnie argumentów płynie jedynie słuszna teza, że autorytety są potrzebne w dzisiejszych czasach. Każdy z nas powinien wytrwale pracować nad sobą tak długo, dopóki ktoś inny nie dostrzeże w nas godnego wzoru do naśladowania. To może przyczynić się do tego, że świat stanie się lepszy, wolny od wojen, a ludzie będą dla siebie przyjacielscy i serdeczni. Bo jeśli świat dalej będzie promował bylejakość, bezwartościowość, przeciętność, kiczowatość i nijakość to ludzie w końcu uwierzą, że to są właśnie ich autorytety, które warto powielać. Taka perspektywa na pewno dobrze nie wróży na przyszłość i może się przyczynić do szybszego upadku naszej cywilizacji. Musimy zwracać większą uwagę na to, abyśmy nie byli obiektami manipulacji, sami mogli trafnie ocenić czy kreowany autorytet jest właściwym wzorem, czy nie. To może uchronić nie tylko nas samych przed kłopotami, ale jak pokazują aktualne wydarzenia, może uchronić cały naród przed zagładą.

Maria Dudzic

Klasa VIII

Zespół Szkolno-Przedszkolny w Polanach

Opiekun: Emilia Słomka

ROZPRAWKA PT.
„CZY W DZISIEJSZYCH CZASACH POTRZEBNE SĄ AUTORYTETY?”

Autorytety zawsze miały miejsce w rzeczywistości. Istnieją ludzie, którzy twierdzą, że są one niepotrzebne. Ja z pewnością do nich nie należę i chciałabym udowodnić, że nieliczni, którzy tak uważają, mylą się. Bo moim zdaniem ludzie, a szczególnie ci młodzi, potrzebują autorytetu. Potrzebują "drogowskazu". Przedstawię argumenty dowodzące, że mam rację.

Zacznę od tego, że autorytet mobilizuje młodego człowieka do pracy nad sobą, podejmowania różnego rodzaju działań, które pomagają mu wydorośleć, być lepszym. Takim autorytetem jest na przykład nauczyciel.

Po drugie, młodzi ludzie potrzebują wzorów do naśladowania chociażby po to, aby nauczyć się życia. Ktoś powinien im pokazać, jak szukać kompromisów albo rozwiązywać problemy. Tymi wzorami są najczęściej rodzice. Gdy młody człowiek nie widzi autorytetu w swoich rodzicach, może być zagubiony, nie wiedzieć, jak się zachowywać, komu zaufać.

Następnie, jeżeli naszym autorytetem jest ktoś, kogo znamy, możemy go poprosić o radę w trudnej sytuacji, pomoc. Wiemy i wierzymy, że poda nam rękę. Taka osoba jest w życiu bardzo potrzebna.

Przypuszczam, że tak naprawdę, prawie każdy uważa kogoś za autorytet. I być może sam o tym nie wie. Bez autorytetu łatwo się pogubić. Niektórzy sądzą, że potrafią żyć po swojemu, robić to, co im się podoba, nie patrzeć na innych. Twierdzą, że nie czują potrzeby szukania autorytetu. Jednak gdyby go znaleźli, niewątpliwie łatwiej byłoby im znaleźć odpowiednią drogę życia.

Wydaje mi się, że z wyżej wymienionych argumentów śmiało można wywnioskować, iż we współczesnym świecie autorytety są potrzebne młodym ludziom. W dzisiejszych czasach trudno komukolwiek znaleźć autorytet. Według mnie powinien mieć on zarówno wady i zalety, a przede wszystkim uczucia. Powinien być człowiekiem w pełnym tego słowa znaczeniu. Takiego autorytetu potrzebuje młodzież.

Julia Głogowska

Klasa VII

PSP Wierzchowiny

Opiekun: p. Aneta Bratveit

Autorytet pilnie poszukiwany - wywiad

Na rozmowę ze mną zgodził się mój najlepszy przyjaciel Filip Duralski. Tematem, którym od tygodnia zasypują nas czytelnicy jest „Autorytet pilnie poszukiwany". Nasz gość podpowie nam, jak szybko i mądrze znaleźć autorytet oraz wyjaśni, co daje nam posiadanie autorytetu.

Dziennikarz: Dzień dobry. Dziękuję, że zgodziłeś na rozmowę.

Filip Duralski: Dzień dobry. Otrzymanie zaproszenia i rozmowa na tak istotny temat to dla mnie wielki zaszczyt.

D: Kto Twoim zdaniem staje się naszym pierwszym autorytetem w życiu i dlaczego?

F.D.: Na pewno dla każdego z nas pierwszymi autorytetami są rodzice. To oni spędzają z nami najwięcej czasu kiedy jesteśmy mali i uczą nas wielu rzeczy. Śledzimy ich każdy ruch. Staramy się postępować tak jak oni i to może dlatego często w trakcie spotkań rodzinnych, na przykład wujek mówi, że z charakteru przypominamy jednego z rodziców.

D: Kto inny niż rodzice może być autorytetem?

F.D.: Zazwyczaj autorytetami w dzisiejszych czasach są osoby publiczne posiadające talent w danej dziedzinie, na przykład piłkarze tacy jak Robert Lewandowski. To dzięki swojej ciężkiej pracy osiąga sukcesy. I od takich ludzi warto się uczyć. Obserwując życie zawodowe i prywatne swoich ulubieńców jedni próbują się ubierać, zachowywać tak jak oni, a drudzy starają się podążać tą samą drogą, co ich autorytet. Ale nie tylko celebryci mogą być dla nas autorytetami. Otaczający nas rówieśnicy także nimi bywają. Zwykle są to osoby miłe, spędzające z nami dużo czasu, czy mająca te same zainteresowania co my.

D: Lepiej wybrać za autorytet celebrytę, czy osobę z naszego otoczenia?

F.D.: Moim zdaniem lepszą opcją byłoby wybranie osoby z naszego otoczenia. To prawda, że celebryci tacy jak Robert Lewandowski czy Kamil Stoch ciężko pracowali, by znaleźć się na szczycie, ale znamy ich tylko z tej strony, z jakiej chcą nam się pokazać. Celebryta przed kamerą może wydawać się miły, przyjacielski, pełen energii, a poza nią jest całkiem inną osobą. Rówieśnika znamy od dłuższego czasu i co najważniejsze, znamy go osobiście.

D: Czego może nas nauczyć autorytet?

F.D.: Bycia lepszym człowiekiem. Inspirują nas oni do spełnianie swoich marzeń i ciężkiej pracy, aby je zrealizować. Nie wystarczy tylko o czymś marzyć, ponieważ na pewno marzenia same się nie spełnią. Trzeba jeszcze wymagać od siebie i ciężko pracować, aby te

marzenia zrealizować. Karol Wojtyła podczas spotkania z młodzieżą na Jasnej Górze 1983 roku powiedział: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Może i my kiedyś, gdy spełnimy swoje marzenia, staniemy dla kogoś autorytetem?

D: Którą ze znanych osób uważasz za autorytet?

F.D.: Zdecydowanie cytowanego przed chwilą Jana Pawła II, który był naprawdę wspaniałym człowiekiem o dobrym sercu. Był osobą tolerancyjną. Okazywał przyjaźń i szacunek żydom, muzułmanom i wyznawcom innych religii.

D: Czy chciałbyś na zakończenie coś powiedzieć naszym czytelnikom?

F.D.: Mam nadzieje, że choć trochę pomogłem w wyborze odpowiedniego autorytetu. Wierzę, że szybko odnajdziecie osobę, która zostanie waszym autorytetem.

D: Uprzejmie dziękuję za poświęcenie czasu na

F.D.: Również dziękuję.

Oliwia Kaluga

Klasa VIII

Zespół Szkolno-Przedszkolny w Polanach

Opiekun: p. Emilia Słomka

Autorytet pilnie poszukiwany – opowiadanie.

Wybiła 13:45. Dzwonek zadzwonił, a ja nadal nie wiedziałam jakiej odpowiedzi udzielę na godzinie wychowawczej. Miałam się zastanowić kto i dlaczego jest moim autorytetem. Wychowawczyni pytała nas według listy. Nie zdążyłam się nawet spostrzec, a już na mnie przyszła kolej. Zauważyłam, że wzrok wszystkich skierował się w moja stronę. Odpowiedziałam, że nie wiem i całe 45 minut siedziałam w ciszy, rozmyślając kto byłby dla mnie odpowiednim wzorem. Na zakończenie lekcji pani powiedziała, że na kolejne spotkanie mamy przygotować prezentację opisującą nasz autorytet.

Wracając do domu z koleżanką, wciąż zastanawiałam się kogo wybiorę.

- Klaudio, co się stało? – zapytała Marysia.

- Nic. Po prostu zastanawiam się, kto mógłby być moim autorytetem - odpowiedziałam.

- Powiem ci coś. Ja wybrałam mojego ulubionego artystę – odparła.

- Wiem, ale ja ciągle mam wątpliwości kogo wybrać - powiedziałam.

Całe popołudnie rozmyślałam i zapisywałam cechy mojego wymarzonego autorytetu. Chciałam, żeby ta osoba była pracowita i sympatyczna. Już miałam paru kandydatów, lecz nadal nie było osoby, której byłabym absolutnie pewna. Ciągle miałam wątpliwości, więc w wyszukiwarce internetowej wpisałam „Autorytet poszukiwany" i na monitorze pojawiło się wiele propozycji. Przeglądałam różne strony i pewnym momencie uświadomiłam sobie, że moim autorytetem może być Julka Żugaj. Miała ona wszystkie cechy, które były dla mnie istotne przy wyborze mojego wymarzonego autorytetu. Teraz dziewczyna spełnia marzenia i wydaje swoją pierwszą płytę, chociaż w przeszłości nie miała styczności z muzyką.

O 16 godzinie miałam spotkać się z Marysią i postanowiłam, że porozmawiam z nią o tym, czy jej zdaniem zdecydowałam się na odpowiednią osobę. Gdy tylko się przywitałyśmy, spytałam, co sądzi o moim wyborze.

- Julka jest pracowita i sympatyczna. A dla mnie te cechy są bardzo ważne – stwierdziłam.

- Uważam, że naprawdę trafiłaś z wyborem. Znam Julkę i wiem, że na autorytet nadaje się bardzo dobrze – odparła.

- Dziękuję, że chciałaś mnie wysłuchać – powiedziałam.

- Nie ma za co – odpowiedziała.

Rozmowa z koleżanką tylko mnie upewniła, że to naprawdę dobry wybór. Niestety szybko musiałam iść do domu, bo przypomniałam sobie o zadaniu domowym, którego nawet nie zaczęłam. Przygotowując prezentację byłam już pewna, że wybrałam właściwą osobę. Nie miałam co do tego żadnych wątpliwości.

Kiedy nadszedł dzień kolejnej godziny wychowawczej, ze strachu nogi miałam jak z waty. Po dzwonku, gdy wchodziłam do klasy, pani ukradkiem spytała się mnie, czy mam już swój autorytet, a ja bez żadnych wątpliwości odpowiedziałam, że tak. Jako pierwsza zostałam wybrana do zaprezentowania mojego autorytetu. Wszyscy wsłuchiwali się w moją wypowiedź i z zaciekawieniem oglądali kolejne slajdy prezentacji. Całą lekcję prowadziłam ja, a na zakończenie uczniowie powiedzieli, że naprawdę dobrze wybrałam. A ja byłam z siebie dumna i dziękowałam za to, że chcieli mnie wysłuchać. Gdy wychodziłam z klasy, wychowawczyni poprosiła mnie, żebym poprowadziła apel pod

tytułem „Autorytet pilnie poszukiwany”. Propozycja mnie zaskoczyła, ale z wielką przyjemnością się zgodziłam.

Klaudia Kołton

Klasa VIII

Zespół Szkolno-Przedszkolny w Polanach

Opiekun: p. Emilia Słomka

„CZY W DZISIEJSZYCH CZASACH POTRZEBNY JEST AUTORYTET?” - ROZPRAWKA

Sądzę, że w dzisiejszych czasach, kiedy zanikają niezwykle istotne wartości, ludziom są potrzebne autorytety, aby mogli brać przykład ze swoich wzorców i dążyć do tworzenia lepszych wersji samych siebie, a także do ciągłych inspiracji naszym autorytetem.

Po pierwsze, w naszej historii było wiele momentów „grozy’’, kiedy my – Polacy, musieliśmy walczyć o honor i wolność naszej ojczyzny. Wtedy najważniejszymi wartościami była: wolność, miłość i braterstwo. W dzisiejszych czasach pokoju panującego w naszym kraju, te wartości zbladły i zastąpiły je inne, jednak nie to jest teraz najistotniejsze. Żyjemy w czasach, kiedy trudno jest odróżnić fakty od mitów i niesamowicie ciężko wykreować swoje własne zdanie oparte na faktach, kiedy zewsząd jesteśmy oblewani fałszywymi informacjami. Właśnie do tego są nam potrzebne autorytety, aby pomogły nam wykreować samych siebie i w zależności od tego w co wierzymy wyselekcjonować to, co jest prawdą i to czego chcemy się trzymać. Jako przykład podam moje autorytety. Są nimi bohaterowie jednej z lektur obowiązkowych „Kamienie na szaniec’’, autorstwa Aleksandra Kamińskiego. Ja w życiu kieruję się głównie miłością i chęcią ulepszania siebie, tak aby z każdym dniem stawać się lepszym człowiekiem. Na zewnątrz dla innych i dla siebie w środku. Odkąd przeczytałam niezwykłą historię Janka Bytnara (Rudego) i jego przyjaciół - Zośki i Alka, staram się każdego dnia dorównywać im w miłości, jaką darzyli siebie oraz swój kraj, a także wierności i odwadze. Dzięki tej niesamowitej trójce zrozumiałam czym chcę się kierować idąc przez życie. Każde wybory jakie podejmuję opieram na miłości do moich najbliższych i to pozwala mi żyć w zgodzie z samą sobą. Wiedząc czym się kieruję oraz do czego dążę, jestem w stanie odróżnić to, co jest prawdą, a co fałszem.

Po drugie, nasze autorytety są nam potrzebne do stawiania sobie wyzwań i ciągłego rozwoju. Mając autorytet staramy się upodobnić do niego, a nawet stać lepszym. Pragniemy przewyższyć naszego mistrza, a dzięki temu, że podnosimy sobie już z góry ustaloną wysoką poprzeczkę, cały czas rozwijamy się i stajemy takimi, jakimi chcemy i marzymy,

żeby być. Współcześni ludzie potrzebują swojego autorytetu, który pokierowałby ich i napędzał do dalszego działania. Który naprowadzałby na drogę, którą pragną podążać i dawał wskazówki. Tutaj znów powołam się na swój autorytet. Jest nim wyjątkowa kobieta, która inspiruje mnie na każdym kroku i daje wewnętrzną, niewyobrażalną siłę. Jest nią główna bohaterka utworu Adama Mickiewicza „Śmierć Pułkownika'' - Emilia Plater. Ta niesamowita postać, ciągle uczy mnie czegoś nowego. Dzięki niej uwierzyłam, że wszystko jest możliwe, a wystarczy tylko ciężka praca, dobre serce, wytrwałość i pasja, aby sięgnąć po marzenia. To właśnie między innymi zasługą Emilii Plater codziennie stawiam sobie nowe wyzwania i cele, aby stać się tak samo silną i odważną kobietą, jaką jest ona. Emilia przypomina mi, że każdy z nas, bez względu na wiek, rasę czy płeć może stać się kimś wielkim.

Nasze autorytety uczą nas i kształtują wartości, jakimi kierujemy się w życiu. Każdy człowiek ma swój autorytet, nawet nieświadomie. Jest to osoba, która nas inspiruje i sama jej istota motywuje nas do działania. Mam ogromną nadzieję, że udało mi się udowodnić, iż we współczesnym świecie ludzie potrzebują autorytetu oraz ukazać istotną rolę, jaką pełnią one w naszym życiu, a także jak wiele możemy się od nich nauczyć każdego dnia analizując i wyciągając nowe wnioski.

Lena Kośmińska

Kl. VIIID

PSP nr 31 w Radomiu

Opiekun: p. Marta Turzyńska

Wrocław, 20 maja 2022r.

Koledzy i Koleżanki.

Mam piętnaście lat. Tak jak Wy. Gram na komputerze. Bo mogę. Taka jest nasza rzeczywistość, tak wygląda współczesność. Doskonale o tym wiecie. Wymądrzam się i wdaję w pyskówki. Bo to normalne. Podobno nastolatkowie tak robią. Prawda? Buntuję się. Bo wszystko wiem lepiej niż dorośli. Ot, zwykła sprawa – różnica pokoleń. Też tego doświadczacie. Jestem bardzo chaotyczny, trochę leniwy, nie zawsze skoncentrowany,

często zdemotywowany. Mogę tak długo. Zaczynam się specjalizować w wyliczaniu swoich wad. Pewnie nie ja jeden. A jednak… Jednak dostrzegam również swoje zalety. Myślę, pytam, wyciągam wnioski. Przeczytałem ostatnio zdanie G. Michaela Hopfa: „Trudne czasy tworzą silnych ludzi, silni ludzie tworzą dobre czasy, dobre czasy tworzą słabych ludzi, a słabi ludzie tworzą trudne czasy". Zacząłem się nad tym zastanawiać. Żyję w trudnych czasach czy jestem słabym człowiekiem? Jak zmienić świat? Jak zmienić siebie? Na kim się wzorować? Kogo posłuchać? W poszukiwaniu autorytetów zajrzałem na karty historii. Odkryłem na nich silnego człowieka trudnych czasów…

Pod koniec życia był sam. Nie samotny. O, nie! Wokół niego byli wspaniali ludzie. Jego „Kilińszczacy". Jego żołnierze. Jego druga rodzina. Śmierć żony (poprzedzona odejściem wnuczki) była trudnym doświadczeniem. Może nawet najtrudniejszym. Choć los i wcześniej go nie oszczędzał, przez kilka dekad rzucając pod nogi kłody. Ale nie można było owego losu nazwać przeciwnikiem, wrogiem. Raczej nauczycielem. Może nawet mistrzem, który cały czas sprawdzał swojego ucznia. Czy jest gotów do zdobywania wiedzy i umiejętności. Czy potrafi walczyć, poświęcić to, co dla niego cenne, poświęcić życie. Czy jest otwarty na sukces. I porażkę. W życiu, na wojnie, w sporcie…

Na świat przyszedł w guberni kowieńskiej. Był Żmudzinem. Od początku wiedział, że w jego krwi płynie patriotyzm. Szlacheckie pochodzenie, herb Leliwa i przodkowie walczący pod Grunwaldem to wielkie zobowiązanie wobec historii i ojczyzny. Od początku wiedział, że w jego krwi płynie ułańska odwaga. I waleczność sportowca. Jako dwulatek objeżdżał konno z tatą stuhektarowy majątek. Kiedy miał sześć lat, otrzymał od ojca kucyka. Prezent wymarzony. Najwspanialszy.

Urodził się, by być ułanem. Gdy skończył szesnaście lat, wybuchła I wojna światowa. Nie mógł stać z boku i przyglądać się wypadkom. To nie leżało w jego naturze. Zapisał się w szeregi Polskiej Organizacji Wojskowej. Po raz pierwszy polski mundur założył w roku 1918. Wybrał kawalerię. Wstąpił do 13. Pułku Ułanów Wileńskich. Trzy lata później ukończył z wyróżnieniem Wyższą Szkołę Kawalerii w Grudziądzu. Dostał szansę uczenia się w najlepszej jednostce kształcenia kadry jeździeckiej. I wykorzystał ją. Mógł realizować swoją pasję, trenować, wzmacniać ciało i ducha. Potem zaciągnął się do 25. Pułku Ułanów Wielkopolskich. To w jego szeregach zastała go II wojna światowa. We wrześniu 1939 roku walczył pod generałem Andersem. Mińsk Mazowiecki, Garwolin, Tomaszów Lubelski, Krasnobrod. To pod Krasnobrodem po raz ostatni w historii kawalerii użyto broni białej. Polskie oddziały rozgromiły przeważające siły nieprzyjaciela.

Wykonując rozkaz doprowadzenia brygady generała Andersa do przejścia granicznego z Węgrami, wpadł w ręce Sowietów. Ranny trafił do szpitala. Był ustawicznie przesłuchiwany. Uciekł w kobiecym przebraniu i dotarł do Warszawy. Szukał kontaktu z podziemiem i trafił do IV Rejonu Obwodu AK. W roku 1943 został dowódcą Batalionu „Kiliński". O swoich żołnierzy chciał zadbać najlepiej, jak umiał. Wiele czasu poświęcił

ich przeszkoleniu. Musieli przecież być gotowi do powstania. I byli. W mundurze ułana dowodził batalionem, który zdobył Prudential, opanował plac Napoleona, Pocztę Główną, budynek PKO, koszary Sonderdienstu, budynek Miejskich Zakładów Komunikacyjnych, siedzibę Radia oraz komisariat „policji granatowej", a przede wszystkim PAST-ę. Miał pod sobą dzielnych chłopców. Ufali mu, wierzyli w niepodległość i wolność, mieli nadzieję na zwycięstwo. I byli oddani. Ocalili mu życie.

Po wojnie wrócił do zniszczonej Warszawy. Wraz z pułkownikiem Janem Mazurkiewiczem „Radosławem" zdecydował o założeniu komitetu, który miał się zajmować ekshumacjami i pogrzebami żołnierzy AK. Odnajdywał powstańcze mogiły żołnierzy „Kilińskiego" rozrzucone po skwerach i podwórzach Śródmieścia. Pogrzeby najdzielniejszych z dzielnych przyciągały uwagę mieszkańców miasta. I władz. Czuł, że jest bacznie obserwowany. Każdy jego krok był śledzony. W styczniu 1949 roku funkcjonariusze UB aresztowali go. Poddali ciężkim przesłuchaniom. Oskarżyli o działalność wywiadowczą i próbę obalenia ustroju. Słyszał: „I co, wielki mistrzu, teraz cię zgnoimy", „Ty akowski bandyto, będziesz wisiał". Nie załamał się. Nie przyznał do zarzucanych czynów. Liczył na fair play? Wierzył w uczciwość? W zwycięstwo prawdy? Skazano go. Przewieziono do najcięższego więzienia politycznego we Wronkach. Odebrano mienie, prawa publiczne. Próbowano złamać. Ale nie można złamać urodzonego ułana, nie można złamać człowieka walki, nie można złamać ducha prawdziwego sportowca. Wypuszczono go po śmierci Stalina. Uniewinniono kilka lat później. Ale inwigilowano całe życie.

Gdy służył w 25. Pułku Ułanów Wielkopolskich, trenował i brał udział w licznych zawodach sportowych - we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego, w ujeżdżaniu i w skokach przez przeszkody. Po jednym sukcesie przychodził kolejny, a po nim następny. Był mistrzem Polski, sześciokrotnym wicemistrzem kraju, dwukrotnym brązowym medalistą. W konkursie o Puchar Narodów trzy razy zwyciężał. Dość powiedzieć, że zdobył sto dwadzieścia pięć nagród i odznaczeń. Ale tak naprawdę marzył o olimpiadzie. Zmierzyć się z najlepszymi, być wśród najlepszych, okazać się najlepszym. Który sportowiec by tego nie chciał? Ambicje, adrenalina, uznanie obserwatorów, sędziów, zawodników, satysfakcja. Tak miało być…

Europejska prasa – na krótko przed XI Letnimi Igrzyskami Olimpijskimi z roku 1936 - pisała: „(…) nie wolno mieć złudzeń – w Berlinie będą łamane nie tylko podstawowe zasady Karty Olimpijskiej, ale także przepisy i regulaminy sportowe, zostanie zrobione wszystko, aby udowodnić wyższość nazistowskich Niemiec nad resztą świata" (attaché wojskowy, podpułkownik Antoni Szymański, ostrzegał przed tym samym). A jednak liczył na fair play. Jeśli jesteś uczciwy, oczekujesz od innych uczciwości. Jeśli chcesz sprawdzić swoją siłę, swoją szybkość, swoją wytrzymałość, wierzysz, że inni też chcą porównać efekty ciężkiej pracy. Jeśli poddajesz się ocenie, masz nadzieję, że oceniający jest obiektywny,

sprawiedliwy, otwarty na każdego zawodnika i każdego zwycięzcę. Czy wyznawanie uniwersalnych i ponadczasowych wartości jest równoznaczne z byciem naiwnym, głupim, przegranym? Czy zwycięzcami są ci sprytni, cwani, bezwzględni?

W drużynie byli rotmistrzowie Zdzisław Kawecki na koniu Bambino i Seweryn Kulesza na Ben Hurze oraz on na Arlekinie III. Szło im doskonale. Po skokach wyniki były wyrównane. Decydować miała druga część konkurencji – cross country. Na czwartej przeszkodzie wpadł wraz z koniem do wody. Stracił punkty. Niemieccy zawodnicy – zadziwiająco sprawnie i bezbłędnie – omijali pułapkę grząskiego, zamulonego bajorka. Wiedzieli, co zrobić. Jak można nie zadać sobie pytania, skąd to wiedzieli? Jednak Arlekin złapał wiatr w żagle. A może w grzywę. Albo w skrzydła. Jak Pegaz. Orzeźwiła go przymusowa zimna kąpiel? Czy obudził się w nim duch walki? W nim? W nich? Przy dwudziestej przeszkodzie zdyskwalifikowano go za rzekomy błąd na wcześniejszym etapie. Wiadomość ta uderzyła w zawodnika jak piorun. Oznaczało to koniec udziału w zawodach – jego i całej ekipy polskiej. Czas uciekał. Nie namyślał się długo, pogalopował z powrotem do dziesiątej przeszkody. I cóż się okazało? Żadnego błędu nie było. To niemiecki sędzia się pomylił, za co go potem gorąco przepraszał. Był wściekły. Gdyby jednak pozwolił zwyciężyć frustracji, nie podjąłby walki. A on chciał i musiał walczyć. Wraz z Arlekinem dzielnie nadrabiali straty.

Mogli wygrać. Zdobyć złoty medal… Mogli. Byli silni, szybcy, zmotywowani, waleczni. Ale jak pokonać niechęć, stronniczość, zachowanie niehonorowe? Na najwyższym stopniu podium stanęli Niemcy. Polacy zajęli miejsce drugie. Przegrali? Świat znał prawdę. Po wielu latach o tych berlińskich igrzyskach szef MKOL-u powiedział: „Przypadek polskiego jeźdźca (…) najlepiej pokazuje, do czego prowadzi łączenie sportu i polityki, wykorzystywanie igrzysk olimpijskich do celów propagandowych”. Oni też znali prawdę. O sobie. O innych. O zasadach, których trzymają się silni, a które omijają maluczcy. O uczciwości, która uskrzydla herosów i ciąży ludziom moralnie wątpliwym. O determinacji, której nie brakuje pewnym siebie i przygotowanym, a której nie mają zawodnicy wewnętrznie przegrani.

Mam piętnaście lat i wad więcej, niż bym chciał. Chyba to znacie. Czy jestem słaby? Sądzę, że nie. Myślę, że mogę o sobie powiedzieć jako o człowieku poszukującym. Wybrałem szkołę. Wiem, co chcę robić w przyszłości. Rozpoczynam treningi strzeleckie. Przeznaczyłem swoje kieszonkowe na potrzebujących. Nie jestem też bezrefleksyjny. Przyglądam się światu. Myślę. Pytam. Czy żyję w trudnych czasach? Tak. COVID nie oszczędził naszej planety, nie oszczędził całych społeczności, ani jednostek. Niemal każda rodzina doświadczyła strachu, bólu, cierpienia, śmierci. Wojna w Ukrainie dotyka bezmiarem nieszczęść miliony istnień. Losy jej mieszkańców przypominają losy Polaków z czasów II wojny światowej. Nie chce się wierzyć w okrutną powtórkę z historii. Nie chce się wierzyć, że ludzie są uczniami „najtępszymi w szkole świata”. Nie chce się wierzyć, że

znowu sieją zło i zniszczenie. Czy nasze czasy wykreują silne osobowości? To dzieje się już. W świetle kamer, w szumie relacji. I w cieniu, po cichu. Wierzę w to mocno. Wierzę też, że maluczcy, moralnie wątpliwi i wewnętrznie przegrani nie staną na podium. Historia na to nie pozwoli.

Chyba znalazłem odpowiedzi na moje pytania. Na kim się wzorować? Kogo posłuchać? Dla mnie inspiracją okazał się silny człowiek trudnych czasów. Ułan. Żołnierz AK. Dwukrotnie odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, trzykrotnie Krzyżem Walecznych. Patriota. Miłośnik koni. Jeździec. Sportowiec. Wicemistrz olimpijski. Mistrz zasad, wartości, etyki, moralności. Rotmistrz Henryk Roycewicz „Leliwa" żył przez dziewięć trudnych dekad. Walczył w I i II wojnie światowej. Walczył w Powstaniu Warszawskim. Walczył – swoją postawą, sportowym zacięciem - przeciw propagandzie niemieckiej i – niezłomnością – przeciw sowieckim kłamstwom i manipulacjom.

Pierwszy Ułan Rzeczypospolitej może być też Waszym autorytetem, Waszym wzorem do naśladowania, Waszą inspiracją. Jeśli nim się nie stał, szukajcie człowieka (a może wielu ludzi), którego losom i postawie się przyjrzycie. Którego losy i postawa będą odpowiedzią na Wasze pytania. Ja spróbuję – w związku z tym, że żyję w trudnych czasach i pomimo tego, że żyję w trudnych czasach – stać się silnym człowiekiem. Jak wybrany przeze mnie bohater.

Wasz kolega –
Mateusz

Mateusz Kot

Klasa 8b

SP nr 37 im. kard. Stefana Wyszyńskiego we Wrocławiu

Opiekun: p. Joanna Kot

Czy w dzisiejszych czasach potrzebne są autorytety?

Zainteresowało mnie pytanie zawarte w temacie. Uważam, że tak, w dzisiejszych czasach są potrzebne autorytety. Postaram się uzasadnić moje zdanie.

W dobie gloryfikacji piękna zewnętrznego, piętnowania ułomności i niedoskonałości, uprzedmiotowiania człowieka powinniśmy jednak zatrzymać się na chwilę i po prostu zastanowić, do czego tak naprawdę zmierza dzisiejszy człowiek. Dzieci, jak i moi rówieśnicy, żyją w czasach, których pęd do posiadania pieniążków, mieć, a nie być, jest normą życia i istnienia w nierealnym świecie. Często nie mamy po prostu żadnego wzorca w swoim otoczeniu albo go nie zauważamy. Chęć posiadania znajomych, którzy nas lubią, stwarza potrzebę bycia kimś. Ilość „lajków" pod zdjęciem, nawet od osób, które nas nie znają, jest powodem do dumy albo zawiści. Dla wielu tragedią jest to, że kolega czy koleżanka ma ich więcej na swoim profilu. Czy naprawdę jest to ważne?

Moim zdaniem autorytet podpowiada nam, jak powinniśmy postępować w różnych sytuacjach i odgrywa w naszym życiu dużą rolę. Pomaga nam odnaleźć właściwą drogę, szczególnie w czasach, kiedy bardzo łatwo zagubić się wśród ciągle szerzącego się zła. Osoby, które żyją bez autorytetu, często schodzą na drogę przestępstwa, agresji czy nałogów. Są również tacy, którzy nie mają wzoru do naśladowania i są święcie przekonani, że po prostu ich nie potrzebują, bo są doskonali i wszystko robią dobrze. Ja uważam, że każdy potrzebuje drogowskazu w życiu, a szczególnie dzieci i młodzież.

Myślę, że dlatego osobami, które stawiamy na wzór, powinni być nasi rodzice. Niestety, nie wszyscy mają tyle szczęścia, co ja, dlatego warto się inspirować. Autorytetów możemy szukać w swoim otoczeniu, bohaterach literatury, sportowcach, biznesmenach, osobach duchowych czy postaciach historycznych. Taki wzór motywuje młodego człowieka do pracy nad sobą, podejmowania ważnego toku działań, które pomogą mu wydorośleć, stać się lepszym. Młodzież potrzebuje wzoru do naśladowania, by po prostu nauczyć się wartościowo żyć. Młodzi ludzie muszą mieć kogoś, kto pokaże im, co jest tak naprawdę ważne, jak rozwiązać problemy, szukać kompromisów, co robić, gdy myślimy, że wali nam się świat na głowę. Najdziwniejsze jest to, że osoba godna naśladowania wcale nie musi być idealna, bo takie nie istnieją. Dlatego uważam, że powinien to być ktoś, kto stara się po prostu żyć w zgodzie ze sobą, ale również w szacunku do innych. Bez wzorców zapanowałby chaos i bałagan.

Podsumowując moją wypowiedź, należy stwierdzić, że autorytety są młodzieży bezwzględnie potrzebne. Mam nadzieję, że udało mi się wystarczająco uzasadnić swoje stanowisko.

Oliwia Maciejewska

Klasa VIII

PSP im. Jana Pawła II w Parznicach

Opiekun: p. Iwona Zielonka-Pyzara

Drodzy Koleżanki i Koledzy!

W ostatnich czasach ludzie szukają autorytetów, ludzi, których mogliby podziwiać i naśladować. Czasem są to po prostu zwykli ludzie, którzy swoją postawą zyskali nasz szacunek i przez to ich uwielbiamy. Dzieci podziwiają swoich rodziców i dziadków, młodzież zaś celebrytów, a dorośli - osoby, które są ważne w społeczeństwie, pozostawiają po sobie trwały ślad. Teraz chciałabym Wam opowiedzieć o człowieku, którego podziwiam, choć może on wydać się dla Was dosyć zaskakujący w porównaniu do osób, które chcą naśladować swoje inne autorytety.

Podziwiam Kardynała Stefana Wyszyńskiego, polskiego Prymasa Tysiąclecia żyjącego w XX wieku. Był kapelanem oddziału partyzanckiego w trakcie II wojny światowej oraz został internowany przez służby rosyjskie. W jego życiorysie mój podziw budzi Jego nieugięta wola kochania bliźnich, nawet w obliczu mordów na ludności cywilnej mieszkańców Polski. Uważam, że jest on idealnym przykładem człowieka, który został prześladowany za swoją wiarę i mimo tego stawiał opór w obronie swoich wartości.

Kardynał Wyszyński głosił, że „nie wystarczy urodzić się człowiekiem, trzeba jeszcze być człowiekiem”. Tę dewizę możecie także znaleźć wyszytą na sztandarze naszej szkoły. W wyniku obecnych konfliktów zbrojnych, na świecie wciąż żyją ludzie, którzy kultywują przekonania Prymasa. Czerwony Krzyż i jego działalność jest dobrym przykładem na poparcie moich słów. Ludzie należący do tej organizacji od zawsze ukazywali tak potrzebny w tych czasach humanitaryzm. Jest to też hasło, które powinno mieć wpływ na nas. Czy nigdy nie zdarzyło Wam się zachowywać tak, by nie sprawić swoim zachowaniem krzywdy innym lub nie okazywać sobie nawzajem człowieczeństwa? Nie oczekuję jednak odpowiedzi, ponieważ jest to osąd, który należy indywidualnie do Was samych.

Czy jednak Stefan Wyszyński jest jedynym przykładem obrony swojej wiary i wartości, a przed nim nie było nikogo, kto swoją postawą nie wzbudzałby w nas podziwu? Odpowiedź brzmi *nie*. Nieugięte zachowanie pierwszych chrześcijan w lekturze „Quo vadis” autorstwa Henryka Sienkiewicza oraz ich prześladowania dają nam istotny przykład, że przed Wyszyńskim żyli ludzie, którzy potrafili bronić swojej wiary. Możliwe, że to właśnie oni stanowili wzór do naśladowania prymasa Wyszyńskiego i to właśnie ich podziwiał. Tego jednak nigdy się nie dowiemy.

Mam nadzieję, że udało mi się zobrazować Wam postać człowieka, którego podziwiam i staram się naśladować. Może nawet mój wywód sprawił, że i Wy poczuliście

podziw dla Patrona naszej szkoły, który za swoje zasługi został nazwany Prymasem Tysiąclecia, bo nie było i pewnie nigdy nie będzie człowieka takiego jak on.

Dziękuję za uwagę.

Maja Serafin

Kl. VIII

SP im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Janowie

Opiekun: p. Aneta Roman

Janowo, dn. 18 maja 2022 r.

Droga Koleżanko!

Wiele czasu minęło od naszego ostatniego kontaktu. Stęskniłam się za Twoją osobą. Także postanowiłam napisać do Ciebie ten list. Wybacz, jeśli troszeczkę rozpiszę się..., ale chciałabym opowiedzieć Ci o swoim autorytecie moralnym.

Kiedyś Ci wspomniałam, że patronem mojej szkoły jest nikt inny jak Kardynał Stefan Wyszyński. Właśnie o Nim będę dzisiaj opowiadać. Jest dla mnie wzorem do naśladowania, gdyż był wybitnym przywódcą duchowym oraz współtwórcą przemian społecznych, które doprowadziły do upadku komunizmu w Polsce. Jednym z Jego najbardziej znanych powiedzeń, które zarówno jest mottem mojej szkoły i znajduje się na sztandarze są słowa: „Nie wystarczy urodzić się człowiekiem, trzeba jeszcze być człowiekiem". Zachęcam Cię do osobistej refleksji nad tą sentencją, jakże ważną w dzisiejszych trudnych czasach. Jednak mogę napomknąć Ci, iż to powiedzenie jest niezwykle prawdziwe. Chociażby spojrzeć na to od strony obecnego konfliktu zbrojnego Rosji z Ukrainą. Przywódca państwa rosyjskiego rzekomo urodził się człowiekiem, lecz czy zachowuje się jak osoba z uczuciami? Oczywiście, że nie. Nie przekazuje żadnych przejawów litości, empatii do tych niczemu niewinnych ludzi. Z pewnością człowiekiem nazwać go trudno.

To już wszystko, co chciałam Ci przekazać. Mam nadzieję, że rozumiesz i chociaż w jakimś stopniu popierasz moje zdanie. Stefan Wyszyński to znakomita persona do naśladowania. Miejmy nadzieję, że znajdzie się wokół nas coraz więcej takich osób jak on.

Dołączam uściski

Julia

PS. Do koperty dorzucam zdjęcia i inne znakomite cytaty dla Ciebie. Zachęcam Cię bardzo do sięgnięcia do publikacji tego niezwykłego człowieka.

Julia Pupecka

Kl. VIII

SP w Janowie k. Kolna

Opiekun: p. Aneta Roman

„Oto człowiek, którego podziwiam…”

Garbatka-Letnisko, 8.maja 2022 roku

Cześć, Tato!

Piszę do Ciebie, dlatego że ostatnio mamy mało czasu na to, żeby ze sobą na spokojnie porozmawiać.

Dużo myślałem o tym, kto może być dla mnie autorytetem. Dla wielu osób w moim wieku autorytetem są na przykład youtuberzy i osoby, które zarabiają dużo pieniędzy, nagrywając i zamieszczając filmy w Internecie. Dla mnie osobiście taki styl życia i sposób bogacenia się nie prezentuje żadnych istotnych wartości. Bardzo często chodzi w nim bowiem o to, żeby dobrze się bawić, nie męczyć się pracą zgodnie z zasadą, jak coś zrobić, żeby się nie narobić. Sensem podobnych autorytetów jest również to, by mieć pod dostatkiem dużo pieniędzy na każdą swoją zachciankę. A ja uważam, że w życiu nie chodzi o to, by je zmarnować na chwilowe przyjemności, które i tak zaraz się skończą i mogą mieć bardzo złe skutki, jak na przykład sięganie po alkohol i inne używki.

Uważam, Tato, że bardzo różnisz się od osób, które opisałem wcześniej, gdyż wyznajesz w życiu wartości, którymi sam chciałbym żyć teraz i jako osoba dorosła. Jedną

z takich wartości jest na pewno praca. Widzę, ile pracujesz, jak często bardzo zmęczony wracasz do domu. Podziwiam, Tato, że potrafisz często przełamać swoje zmęczenie i po krótkim odpoczynku wziąć się do pracy, tym razem wokół naszego domu. Mnie na przykład często jest bardzo ciężko, żeby zmobilizować się do odrobienia lekcji czy nauczenia się na sprawdziany. Nie zawsze umiem sobie z tym poradzić. Ty natomiast, Tato, jesteś dla mnie pod tym względem przykładem.

Podziwiam Cię, Tato, również za to, że zawsze masz dla mnie i dla całej naszej rodziny czas. Jest to niezwykła cecha, bo nawet jeśli jesteś bardzo zmęczony, to i tak znajdujesz chwilę, żeby ze mną porozmawiać. Zawsze starasz się mnie wysłuchać i zrozumieć, jak na przykład jestem smutny. Czuję się wtedy szczęśliwy i nieodrzucony z moimi sprawami.

Kolejną cechą, którą w Tobie podziwiam, jest mądrość. Potrafisz doradzić mi w różnych dziedzinach życia od ministrantury po motocykle. Jesteś bardzo kreatywny, bo w krótkim czasie umiesz zrobić coś niezwykłego, np. budę dla psa z kilku desek. Jak ja coś zepsuję, potrafisz zaradzić problemowi i naprawić coś.

Dla mnie odznaczasz się wyjątkową uprzejmością i cierpliwością również do ludzi, którzy innych pewnie by zdenerwowali. Ja często nie potrafię utrzymać nerwów na wodzy, gdy ktoś mnie zirytuje. Takie opanowanie to dla mnie wielka sztuka.

Masz bardzo duże poczucie humoru, gdyż wiele smutnych i trapiących spraw życia codziennego potrafisz zamienić w śmiech.

Bardzo mi się też podoba, Tato, że masz dobre podejście do wiary i namawiasz mnie do dobrych rzeczy związanych z posługą w kościele. Gdyby nie Twoje wsparcie i zachęta pewnie bym nie poszedł na ministranta. Dużo mi tłumaczysz spraw związanych z życiem Bożym i życiem chrześcijańskim. Tłumaczysz mi wszystko tak, jak sam to rozumiesz, ale dzięki temu więcej pojmuję i chcę jeszcze bardziej poznawać Pana Boga.

Te wszystkie cechy, którymi dysponujesz sprawiają, że jesteś dla mnie autorytetem. Chciałbym być taki jak Ty teraz i w przyszłości. Wiem, że na pewne cechy muszę długo pracować i starać się je rozwijać. Jest mi jednak dużo łatwiej niż innym, którzy szukają autorytetów w Internecie. Mam blisko Ciebie i mogę się na Tobie wzorować. Za to bardzo Cię szanuję, Tato, i dziękuję.

Pozdrawiam Cię gorąco, Tato, i życzę Ci dzisiaj dobrej pracy!

Twój syn Staś

PS. Przepraszam Cię, Tato, ale zgubiłem klucz dziewiątkę z Twojego zestawu kluczy… Liczę na Twoją wyrozumiałość i pomoc w szukaniu klucza…😊

Stanisław Sobkiewicz

Kl. VI

PSP w Garbatce-Letnisku

Opiekun: p. Mariola Nowakowska

Radom,20.05.2022r.

Najdroższy Tatusiu,

mija kolejny dzień bez Ciebie. *„Odszedłeś cicho, bez słów pożegnania. Tak jakbyś nie chciał swym odejściem smucić…”*.

Niestety nie udało się. Byłeś dla wszystkich zbyt ważny, by Twoja śmierć została niezauważona. Wszędzie w domu odczuwam Twoją nieobecność. Kiedyś nasz świat był pełen radości i ruchu. Dziś wszyscy udajemy, że możemy być jeszcze szczęśliwi. Najgorzej jest z mamą… Udaje, że się uśmiecha. Stara się jak może, ale w jej oczach nie ma już tego czegoś. To „coś” było tylko wtedy, gdy patrzyła na Ciebie. Zgasła jej radość życia.

Patrzę na Twoje zdjęcie, które zawsze nam towarzyszy i przypominam sobie chwile spędzone z Tobą. Byliście dla mnie idealni. Zawsze razem, zawsze objęci i uśmiechnięci. Nawet jeżeli nie mogliście się dotykać, znajdowałeś sposób by przynajmniej musnąć dłoń mamy. Gdy byłeś w delegacji zawsze dzwoniłeś i kazałeś zdawać sobie relacje z całego naszego dnia. Byłeś dla nas. „Najpierw rodzina” - to Twoje słowa. Dbałeś o to byśmy znali członków bliższej i dalszej. Opowiadałeś nam historie dotyczące naszych pradziadków i dziadków. Od Ciebie wiem, że nasz pradziadek bronił twierdzy Modlin, że tata dziadka upił hitlerowców, by dać czas na ucieczkę dziadkowi babci. I wiele, wiele innych.

Najbardziej lubiłam, jak opowiadałeś gdy poznałeś mamę. Od początku wiedziałeś, że to ta jedyna. To ona będzie Twoją żoną i matką Twoich dzieci. Wszystko wtedy wydawało się takie proste.

Gdy rosłam i obserwowałam Was, wydawało mi się, że nie mieliście żadnych problemów. A jednak tak nie było. Borykaliście się z wieloma. Długo staraliście się o dziecko. Wspierałeś zawsze mamę. Przejmowałeś wiele jej obowiązków, gdy leżała w szpitalu, czy w domu i poddawała się różnym badaniom i zabiegom, by tylko urodzić zdrowe dziecko. Ty zawsze byłeś przy niej. Wspierałeś ją w każdy możliwy sposób, a Twoja pewność, że wszystko się ułoży dodawała jej sił, nawet wtedy, gdy wszystko traciło sens. Potem zawsze byłeś dla nas. Wiele nocy nie przespałeś, bo najpierw nasze sprawy, a później Twoje.

Pamiętam Cię, jak zawsze siedziałeś pochylony nad swoim komputerem z komórką przy uchu. Wiecznie uśmiechnięty i rzucający te swoje dowcipy. Zawsze potrafiłeś wszystkich rozśmieszyć. Nawet krytyczne słowa przekazywałeś w taki sposób, że nikogo nie uraziłeś, ale wiele nauczyłeś. Wszyscy wiedzieli, że do Ciebie można zadzwonić o każdej porze dnia i nocy, a zawsze odbierzesz albo oddzwonisz i zrobisz wszystko by pomóc. Byłeś zawzięty i wytrwały w tym co robiłeś. Mama do tej pory wspomina, że czasami bała się coś powiedzieć, że czegoś potrzebuje lub coś by się przydało, bo natychmiast Ty robiłeś wszystko by ją zadowolić. Oczywiście realizowaliście to potem wspólnie. Cały dom wykończyliście sami. Wszystkie płytki, panele, malowanie, a nawet meble robiłeś realizując wizję mamy. Oczywiście razem z nią. Pamiętam, że zawsze ją wołałeś i mówiłeś, że lepiej Ci się pracuje jak masz ją obok siebie.

Pomagałeś nam we wszystkim i we wszystkim byłeś najlepszy. A nawet jeżeli coś Ci nie wychodziło ćwiczyłeś i próbowałeś, aż opanowałeś daną czynność. To Ty najlepiej tłumaczyłeś matematykę, chemię czy fizykę. To Ty urzeczywistniałeś moje projekty techniczne. Potrafiłeś wszystko zrobić i naprawić.

Tego ostatniego dnia, gdy Cię widziałam takiego jak zawsze, nigdy nie zapomnę. Wróciłeś z pracy, zjadłeś obiad i jak zawsze poszedłeś na kawę do babci. Rozmawialiście na dole w salonie. Potem powygłupiałeś się z nami. Posłuchałeś jak mama przeżywa nowy plan lekcji i jak trudno jej znów przestawić się do pracy z czwartymi klasami. Jak to jej klasy ósme są wspaniałe… Nie bardzo Cię to interesowało, ale wiedziałeś, że to dla niej ważne, więc słuchałeś. Później babcia pokazała Ci, że przyszła paczka z kinkietami, które sobie zamówiła i poprosiła byś w sobotę jej je zamontował. Powiedziałeś, że nie ma co czekać do weekendu. I wziąłeś się do pracy. Śmiałeś się, że babcia ma zięcia i drugiego syna elektryka, a to Ty musisz robić takie rzeczy. Powiedziała, że jak Ciebie poprosi to wie, że to będzie zrobione i to zrobione dobrze, a nie będzie czekać pół roku albo i dłużej. Później oglądałeś mecz z dziadkiem. Wygraliśmy. Zadowolony przyszedłeś do nas i dałeś nam, jak

zwykle, po buziaku. Kazałeś mamie kłaść się spać, a sam poszedłeś na spacer z Coshim. A to co było potem to już chcę zapomnieć…

To było coś strasznego. Policja, szpital i Ty pod tą całą aparaturą. Powiedzieli nam, że nie przeżyjesz do rana i kazali nam się pożegnać. Nie mogłam w to uwierzyć. Ty – mój bohater – najsilniejszy człowiek jakiego znałam. Jakie to niesprawiedliwe. Miałeś rano już nie żyć, ale Ty się nie poddawałeś. Walczyłeś do końca. Nawet wtedy pomyślałeś o nas. Dałeś nam czas na to byśmy spokojnie mogli się z Tobą pożegnać, potrzymać Cię za rękę. Gdy lekarze zaczęli przebąkiwać o tym, byś został dawcą, mama rozmawiała z nami. Przypomnieliśmy sobie Twoje słowa, że jeżeli kiedyś byłaby taka sytuacja mamy się nie wahać i oddać wszystko co się da, wtedy jakaś część Ciebie zostanie tu na ziemi. Tak zrobiliśmy. Gdy mama się zastanawiała, Olgierd powiedział: „Mamo, tata był tu, w głowie, a serce to tylko pompka, która napędza maszynę. Taty już nie ma w tym ciele. Niech teraz jego serce pomoże innym stać się lepszymi. Wiesz, Tata był najcudowniejszym człowiekiem jakiego znałem. Może i się czasem spieraliśmy, ale wiedziałem, że zawsze mogę na niego liczyć. Teraz zrozumiałem słowa: „Wielcy ludzie szybko odchodzą”. Tata był wielkim człowiekiem. Chciałbym być taki jak on.” Uratowałeś życie pięciu osobom. Żyją, bo kiedyś miałeś odwagę powiedzieć, że się zgadzasz.

Dziś, piszę do Ciebie, choć nie wiem, czy możesz to przeczytać, mam nadzieję, że jesteś tu z nami duchowo. Widzisz nas i jesteś z nas dumny. Jest ciężko. Wszystko nam o Tobie przypomina. Często płaczemy, ale też dużo się śmiejemy, gdy wspominamy to wszystko co razem przeżyliśmy. Trzynaście lat to nie tak wiele, ale wiem, że przez te kilkanaście lat miałam najcudowniejszego Tatę na świecie. Wielu może o taki pomarzyć, bo do Ciebie świetnie pasują słowa: „Nie wystarczy urodzić się człowiekiem, trzeba jeszcze być człowiekiem.” Ty zawsze nim byłeś. Kocham Cię i zawsze będę o Tobie pamiętać.

Całuję Cię mocno

Twoja „Lenosława”

Lena Turzyńska

Kl. VII

PSP nr 3 w Radomiu

Opiekun: p. Anna Spólna

Temat: Czy w dzisiejszych czasach są potrzebne autorytety?

Ostatnio zastanawiałam się nad problemem czy w dzisiejszych czasach potrzebne są autorytety? Postanowiłam przyjrzeć się temu zagadnieniu i doszłam do wniosku, że w dzisiejszych czasach autorytety nie są potrzebne, właściwie nie powinno ich być.

Autorytet w dzisiejszych czasach nie jest potrzebny, on tylko nam szkodzi. Uważam, że istnieje niebezpieczeństwo związane z tym, że ludzie za bardzo starają się upodobnić do ich autorytetów, nie doceniają siebie. Widzą w sobie same złe cechy, co może prowadzić do chorób psychicznych takich jak depresja. Ta choroba psychiczna kończy się aż w 15% samobójstwem. Przykładem potwierdzającym słuszność mojego argumentu będzie przykre doświadczenie z mojego życia. Bliska mi osoba chorowała na depresję, starała się upodobnić do swojego „autorytetu". Za bardzo pragnęła być jak on, w końcu nie wytrzymała i popełniła samobójstwo z powodu bycia nieidealnym. W końcu jej autorytet był tak perfekcyjny, a ona tak bardzo chciała się do niego upodobnić. Okazało się to niemożliwe.

Kolejnym argumentem przemawiającym za słusznością mojej tezy jest to, że gdy posiadamy autorytet nie odkrywamy swojej osobowości. Nie odkrywamy swojego stylu bądź upodobań. Poświęcamy się w imię dostosowania się do oczekiwań otoczenia. Odwołam się tutaj do postaci małżonki Pana Piotra – bohatera satyry I. Krasickiego „Żona modna". Starała się ona upodobnić do swoich autorytetów. Zmieniała swój styl począwszy od ubrań czy wystroju domu, aż do zmienienia własnej osobowości. Miało to negatywny wpływ na nią i jej małżeństwo.

Nie można zapomnieć o tym, że autorytet nie musi być dobry. Można podziwiać osobę złą, która wyrządziła wiele krzywdy innym ludziom. Książka Leigh Barduro „Sześć Wron" będzie idealnym przykładem potwierdzającym mój argument. Wylan ma swój autorytet Kazza Brekkera - złego człowieka, który popełnia przestępstwa i błędy. Młody Wylan bardzo go podziwia i wkrótce zostaje taki jak Kaz - zły i okrutny.

Z przytoczonych przeze mnie argumentów oraz przykładów jasno wynika, że autorytety nie są nam potrzebne. Podziwiając autorytety, zapominamy o sobie, swojej osobowości, o tym, że sami możemy kształtować swoją drogę życiową.

Julia Błędowska

Kl. VIIA

PSP nr 31 w Radomiu

Opiekun: p. Emilia Szwarc

ROZPRAWKA:
CZY W DZISIEJSZYCH CZASACH POTRZEBNE SĄ AUTORYTETY?

Autorytety w dzisiejszych czasach są bardzo ważne. Kim jest autorytet? Kogo za autorytet uważamy? To osoba ogólnie szanowana i podziwiana. Próbujemy działać i zachowywać się jak ona. Taki wzór jest bardzo potrzebny, szczególnie młodym ludziom, którzy, będąc na początku swojej drogi życiowej, starają się jak najlepiej wykorzystywać każdą chwilę.

Trudności spotykają nas na każdym kroku w mniej lub bardziej niespodziewanym momencie naszego życia. To jak radzi sobie z nimi osoba uznawana za autorytet, może pomóc nam w rozwiązaniu niejednego trudnego problemu. Zyskujemy bowiem wzorzec, dzięki któremu wiemy, jaką ścieżką podążać, jeśli stajemy przed kłopotliwym dylematem. Przykładem potwierdzającym mój argument jest działanie oraz postawa błogosławionego Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Mimo aresztowań, prześladowań i bólu zawsze pomagał bliźnim, gdy tego potrzebowali. Nie przestając wierzyć w ludzi, szerzył nauki kościoła oraz został sobie wierny. Jego determinacja, wytrwałość i wierność własnym wartościom stanowią wzór do naśladowania. Pokazał, że można strzec tego, co dla nas ważne, pomimo piętrzących się trudności i niesprzyjających okoliczności. Kardynał Stefan Wyszyński to autorytet – człowiek silny, który miał odwagę głosić swoje poglądy, gdy inni wątpili.

Kolejnym lecz równie ważnym argumentem jest to, że zachowanie i charakter osoby, którą uznajemy za autorytet są dla wielu drogowskazem na ścieżce własnego życia. Autorytet to osoba, która według nas jest uczciwa, dobra, godna naśladowania – to „człowiek z charakterem”. W dzisiejszych czasach młodzi ludzie preferują drogę na skróty, uznając za godną podziwu osobę piękną zewnętrznie, świetnie ubraną, która ma wiele „lajków” na portalach społecznościowych. Często zapominamy o charakterze i duszy człowieka. Zachowanie definiuje osobę, jej duszę. Dlatego autorytet powinien mieć piękną duszę, a nie tylko piękny wygląd.

Przykładem popierającym mój argument jest zachowanie i postawa życiowa błogosławionego Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Był to człowiek, który kierował się miłością do bliźniego oraz otwartością, a nie pychą. Prymas Tysiąclecia często powtarzał: „[…] Czas to miłość... Człowiek ujawnia swoją osobowość w sposobie traktowania innych.” Ludzie, którzy osobiście znali Kardynała oceniali go jako osobę zasadniczą, surową, ale przy tym ciepłą i wrażliwą. Doceniali to, co robił dla innych. Postać Kardynała Stefana Wyszyńskiego świetnie pokazuje oczywistą prawdę – to piękna dusza decyduje o pięknie człowieka, a nie jego wygląd zewnętrzny.

Podsumowując, uważam, że autorytety są bardzo ważne w naszym życiu. Warto pamiętać, by „nie oceniać książki po okładce”, czyli najpierw poznać wnętrze człowieka, a dopiero potem wyrazić o nim opinię. Jak powiedział błogosławiony Stefan Wyszyński, patron mojej szkoły: „Nie wystarczy urodzić się człowiekiem, trzeba jeszcze być człowiekiem”.

Maria Maleta

Kl. VIIA

PSP nr 31 w Radomiu

Opiekun: p. Emilia Szwarc

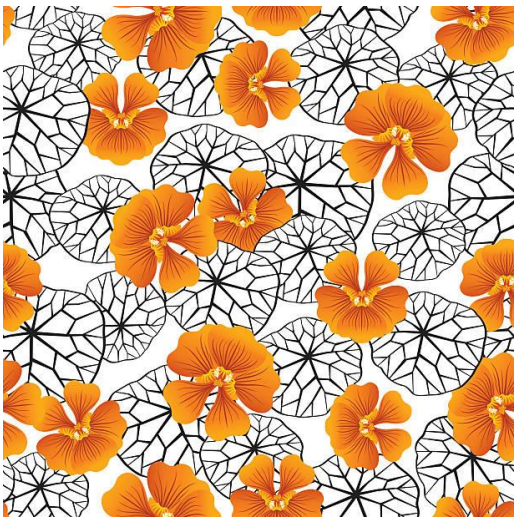

Czy w dzisiejszych czasach potrzebne są autorytety?

W dzisiejszych czasach ludzie żyją w ciągłym pośpiechu. Stale nie mają czasu, szybko muszą podejmować decyzje, zarówno te błahe jak i całkiem istotne. Czym się przy tym kierują? Czy mają jakieś drogowskazy? Czy kierują się autorytetami? Ale czym są te autorytety? Według słownika języka polskiego autorytet to: „osoba, instytucja, pismo itp. cieszące się szczególnym uznaniem”. Czy współczesnym ludziom są one potrzebne? Moim zdaniem tak, co postaram się udowodnić w dalszej części mojej pracy.

Autorytety to wzorce, dzięki którym budujemy poczucie własnej wartości oraz kształtujemy swoją osobowość.

Każdy z nas wzrasta w konkretnym środowisku, dlatego naturalnymi autorytetami stają się dla nas nasi najbliżsi. Rodzice od najmłodszych lat uczą nas jak należy postępować, co jest dobre a co złe. To oni dbają o nas, wspierają i pomagają odkrywać nasze talenty i pasje, a tym samym budują w nas poczucie własnej wartości. Są dla nas wzorcem. Patrząc na nich naśladujemy ich zachowania i dzięki temu oswajamy otaczający nas świat, a z czasem staramy się być tacy jak oni.

Młodzi ludzie często stają przed koniecznością dokonywania wyborów. Nie wszyscy znajdują wsparcie wśród najbliższych, a czasem jest ono dla nich niewystarczające, wówczas w otaczającym świecie szukają wzorców, które pomogą podjąć im dobrą decyzję. Niekiedy odnajdują je w literaturze. Takim autorytetem dla współczesnej młodzieży mógłby

być Rudy – jeden z głównych bohaterów „Kamieni na szaniec” Aleksandra Kamińskiego. Jan Bytnar, choć został aresztowany przez gestapo i przewieziony na Pawiak, a tam poddany bestialskim torturom, zarówno psychicznym jak i fizycznym, mimo wszystko nikogo nie wydał. Wiedział, że taka postawa prowadzi go do niechybnej śmierci, ale nie wyobrażał sobie, że mógłby zdradzić przyjaciół. Jego bezkompromisowa postawa może imponować współczesnym ludziom. Uczy też, że zawsze trzeba być wiernym swoim ideałom. Można zatem powiedzieć, że to dzięki autorytetom w chwilach, gdy stajemy przed trudnymi wyborami podjęcie właściwej decyzji staje się łatwiejsze, uświadomienie sobie tego, jak w takiej sytuacji zachowałby się nasz autorytet pomaga nam zająć stanowisko w danej sytuacji.

W codziennym życiu każdy człowiek potrzebuje drogowskazów, które pomagają odróżnić dobro od zła. Rolę takich drogowskazów mogą pełnić autorytety. Możemy ich szukać wśród wielkich osobistości z historii naszego narodu.

Przykładem takiej postaci jest błogosławiony kardynał Stefan Wyszyński. On zarówno w nauczaniu jak i codziennym życiu kierował się zasadą miłości bliźniego, podkreślają to słowa „Nie wystarczy urodzić się człowiekiem trzeba jeszcze być człowiekiem.” Kardynał uświadamia nam w nich, że ważne jest to jakich wyborów życiowych dokonujemy. Bycie człowiekiem zobowiązuje. Kardynał nigdy nie odmawiał pomocy potrzebującym, był gotów nieść ją w każdej chwili, o czym świadczy jego postawa choćby w czasie powstania warszawskiego, czy pomoc ciężarnej, która zaczęła rodzić w jego obecności. Nie zostawił jej samej zasłaniając się tym, że nie ma odpowiednich umiejętności, ale trwał przy niej. Prymas Tysiąclecia okazywał również miłosierdzie swoim prześladowcom np. modlił się za zmarłego Bolesława Bieruta, chociaż to za jego przyczyną przez trzy lata był więziony. Dzięki takim wzorcom postępowania jak błogosławiony kardynał Stefan Wyszyński łatwiej zrozumieć, że człowieczeństwo jest nam zadane i dlatego powinniśmy umieć odróżniać dobro od zła i zawsze stawać po stronie dobra.

Mam nadzieję, że postawione przeze mnie argumenty potwierdzają słuszność tezy, że współczesnym ludziom potrzebne są autorytety. Dzięki nim łatwiej jest nam podejmować dobre decyzje, odróżniać dobro od zła, kształtować osobowość, poczucie własnej wartości i nie pogubić w tym pędzącym za pieniędzmi, sławą i wygodami świecie.

Podsumowując należy zauważyć, że autorytety pozwalają na uporządkowanie naszego życia, systematyzują je i pozwalają na podejmowani decyzji sercem, a nie tylko rozumem i dlatego są niezbędne współczesnemu człowiekowi.

Olga Baćmaga

kl.8

Zespół Szkół Muzycznych im. Oskara Kolberga w Radomiu

AUTORYTET PILNIE POSZUKIWANY (opowiadanie)

Kolejne dni w Krakowie mijały bardzo monotonnie. Jak co dzień, wstałem i pierwsze co zrobiłem, to sprawdziłem nowe informacje dotyczące konfliktu. Nadal byłem przerażony i zły z powodu wojny, która dzieje się w mojej ojczyźnie. Moja siostra i matka jeszcze spały, a zegar wybijał dopiero godzinę 6:00, więc mogłem przeczytać o tym, co wydarzyło się przez noc. Czytałem artykuł za artykułem, patrzyłem na zdjęcia zniszczonej Ukrainy: na bloki, szkoły, domy i żołnierzy. Po przejrzeniu tych wszystkich zdjęć byłem przerażony, nie mogłem zrozumieć jak można uczynić tak okropną rzecz dla drugiego człowieka. Bałem się też o mojego ojca, który został w Ukrainie, aby walczyć o nasz kraj. Przecież w każdej chwili mogło się mu coś stać. Nagle, gdy nadal rozmyślałem o tym wszystkim, obudziła się moja mama. Spojrzała na mnie i lekko się uśmiechnęła, po czym powiedziała, że muszę się szykować do szkoły. To miał być mój pierwszy dzień w nowej szkole w Polsce.

Byłem zagubiony, nie znałem nawet języka, ale mimo to mama powiedziała, że tak będzie dla mnie najlepiej. Nie sprzeciwiałem się. Wiedziałem, że w domu zostaje i tak jedno z nas, moja siostra. Anastasia bardzo przeżywała wojnę, chociaż wydaje mi się, że nie do końca wiedziała na czym ona polega. Zszedłem wraz z mamą na dół, gdzie czekali na nas państwo Majewscy, przygotowując przepysznie wyglądające śniadanie. To małżeństwo dało nam dach nad głową, gdy wraz z mamą i siostrą uciekaliśmy z ojczyzny. Zjadłem śniadanie i poszedłem do szkoły, mając nadzieję na chociaż przeciętny dzień.

Gdy zjawiłem się pod jej drzwiami, nadal nie byłem pewny, czy to dobry pomysł, ale wszedłem do środka. Idąc po korytarzach patrzyłem na te wszystkie polskie dzieci, rozmawiające w języku, którego kompletnie nie rozumiałem. W tamtym momencie byłem bardzo zagubiony, ale na szczęście przypomniałem sobie o kartce, którą dała mi mama. Wyjąłem ją z plecaka i na nią spojrzałem. Był na niej napisany numer sali 35 i klasa 8, więc zacząłem szukać. Po dłuższej chwili znalazłem salę, której szukałem, a potem zadzwonił dzwonek. Miałem tego dnia 7 godzin lekcyjnych. Niestety przez brak zrozumienia polskiego, jedyne co wyniosłem z tych lekcji, to kilka słów brzmiących podobnie w moim języku. Miałem już wychodzić ze szkoły, gdy usłyszałem za sobą krzyk. - Dima! Poczekaj! - Usłyszałem za sobą po ukraińsku. Byłem zaskoczony, nie spodziewałem się, że ktoś tutaj zna ukraiński. Obróciłem się by zobaczyć, kto mnie woła. To była moja nauczycielka od fizyki. - Tak? - powiedziałem zmieszany. - Mogę cię prosić na chwilę do mojej sali? - zapytała, a ja kiwnąłem twierdząco głową. Chociaż nie byłem pewny, czy powinienem z nią iść. W końcu była to moja nauczycielka, którą dopiero co poznałem. Pani Szulc zaprowadziła mnie do swojej sali i poprosiła, abym usiadł w ławce, po czym zrobiła to samo.

– Dima, wiem, że cała ta sytuacja jest dla ciebie ciężka. Mimo wszystko chciałabym ci pomóc. Widziałam jak dzisiaj siedziałeś zakłopotany w ławce i o czymś sobie przypomniałam - powiedziała.

Spojrzałem na nią zmieszany, a ona widząc to kontynuowała:

- Sama jestem Ukrainką i przyjechałam tu parę lat temu, aby zdobyć lepsze wykształcenie. Na początku też byłam bardzo zagubiona i nie wiedziałam co miałam ze sobą zrobić. Chciałam się poddać, myślałam, że nie dam rady w nowym miejscu. Na szczęście coś mi pomogło, a w zasadzie to ktoś. - Mówiąc to podała mi książkę. Była to biografia Stefana Wyszyńskiego, przetłumaczona na język ukraiński.

- Kardynał Stefan pomógł mi nie tracić nadziei. Gdy tylko przeczytałam tę biografię miałam nową siłę, która motywowała mnie do dalszego działania. Od tamtej pory, gdy tylko czuję się gorzej czytam słowa kardynała i nabieram coraz to większego zapału, bo przecież „Każda rzecz wielka musi kosztować i musi być trudna. Tylko rzeczy małe i liche są łatwe." Kardynał jest dla mnie wzorem i prowadzi mnie przez życie. Kto wie, może zainspiruje i ciebie. - Uśmiechnęła się do mnie. - A teraz idź do domu. Pewnie twoja mama się martwi czemu cię jeszcze nie ma. - Mówiąc to wstała i zaczęła się pakować.

- Dziękuję za książkę, ale chyba nie będę jej potrzebował. Nie jestem nawet katolikiem. - powiedziałem.

- Zatrzymaj ją, mam kolejny egzemplarz. To, że nie jesteś katolikiem, nie przeszkadza w czytaniu życiorysu. - powiedziała z uśmiechem.

Po tych słowach także wstałem z miejsca, wziąłem książkę, pożegnałem się i wyszedłem.

W drodze do domu zacząłem myśleć o zaistniałej sytuacji. Zastanawiałem się jak zwykły życiorys może mi pomóc. Nie wiedziałem czy w to wszystko wierzyć. Z jednej strony to tylko zwykły ksiądz, ale z drugiej strony pani Szulc nie wyglądała, jakby kłamała. Gdy wszedłem do domu, natychmiast skierowałem się do naszego pokoju, by się przywitać i opowiedzieć o rozmowie z nauczycielką. Gdy byłem już pod drzwiami pomieszczenia usłyszałem płacz, który mnie zdziwił. Od samego początku wojny mama zawsze powtarzała, że wszystko będzie dobrze, że tata i nasi żołnierze nas uratują. Zazwyczaj na jej twarzy gościł uśmiech, lecz w tamtym momencie coś się zmieniło. Lekko zapukałem i wszedłem do pokoju. Na łóżku siedziała mama, z twarzą ukrytą w dłoniach. Usiadłem koło niej i ją objąłem. Chciałem jej dać chwilę na uspokojenie. Po kilkunastu minutach uniosła swoją twarz i na mnie spojrzała. W jej spuchniętych oczach mogłem dostrzec przerażenie i żal. Wiedziałem, że musiało się stać coś okropnego.

- Dima… - powiedziała drżącym głosem - Stało się coś okropnego... Gdy byłeś w szkole dostaliśmy wiadomość o tym, że twój ojciec nie żyje... - Mówiąc to ponownie zaczęła szlochać, a mnie zabrakło słów.

Bez zastanowienia wybiegłem z domu. Byłem przerażony, ale też wściekły. Dlaczego my? W mojej głowie pojawiły się setki pytań. Czy tak naprawdę musi być? Czy świat musi być aż tak okropny? Dlaczego mój ojciec? Dlaczego on? Szedłem ulicą, nie zważając na innych przechodniów. W tamtym momencie nie liczyło się dla mnie nic, oprócz zemsty. Chciałem się zemścić za to wszystko. Za wojnę, za cierpienie i za ojca. Postanowiłem być taki jak oni, jak żołnierze rosyjscy. Bezwzględny, okrutny, silny, bez emocji. Czy liczy się coś więcej niż siła? Wtedy obiecałem sobie, że już nigdy nie będę słaby. Obrałem sobie za wzór tych żołnierzy, chociaż tak bardzo ich nienawidziłem. Wróciłem do domu po godzinie drugiej. Po wejściu do pokoju zauważyłem, że mama już śpi. Patrząc na nią widziałem jak bardzo zaistniałe wydarzenia ją zmęczyły. W pokoju była także moja siostra, która jeszcze nie spała. Byłem zaskoczony, Anastasia zawsze o tej godzinie mocno spała. W końcu miała tylko 10 lat. Powiedziałem siostrze, żeby poszła spać i sam się położyłem.

- Dima? - usłyszałem szept - Nie mogę zasnąć. - Mimo tych słów nawet się nie poruszyłem, nie miałem ochoty na rozmowę. Nagle poczułem, że ktoś kładzie się obok mnie i się przytula.

- Kocham cię. - wyszeptała, rozluźniając uścisk.

To mną wstrząsnęło. Nie spodziewałem się takich słów.

Kolejnego dnia nie miałem ochoty na pójście do szkoły. Mama na szczęście to zrozumiała i nie zmuszała mnie do zmiany decyzji. Cały dzień chodziłem po okolicy. Gdy wróciłem zostałem poproszony o pójście do sklepu. Kupiłem potrzebne rzeczy i kiedy miałem już wychodzić, znowu usłyszałem moje imię.

- Dima! - Krzyknął ktoś za mną. Znałem ten głos bardzo dobrze. Odwróciłem się i zobaczyłem panią Szulc.

- Dzień dobry – powiedziałem.

- Dzień dobry, czemu cię nie było dzisiaj w szkole? - zapytała nauczycielka. Nie odpowiedziałem.

- Przeczytałeś biografię? - Zadała kolejne pytanie, a ja przypomniałem sobie o książce, którą mi dała. Przez tę całą sytuację kompletnie o niej zapomniałem.

- Nie przeczytałem. - Odpowiedziałem jej stanowczo, a ona spojrzała na mnie ze zdziwieniem.

- Nie wiem co się stało, ale moim zdaniem koniecznie powinieneś ją przeczytać. Chociaż spróbuj. - powiedziała wręcz błagalnie. - A teraz wybacz, spieszę się do domu. Udanej lektury! Do widzenia Dima. - powiedziała i pospiesznie wyszła ze sklepu.

Gdy wróciłem do mieszkania, mama i Anastasia razem coś czytały. Poszedłem więc do pokoju. Gdy tylko wszedłem, w oczy rzuciła mi się książka, o której tak dużo mówiła mi

nauczycielka fizyki. Postawiłem więc ją przeczytać. Już na wstępie byłem zdziwiony, jak bardzo odważny był ten człowiek. Byłem pod wrażeniem, że nawet po trzech latach w odosobnieniu potrafił z nowym zapałem pełnić prymasowską służbę. Najbardziej przykuły moją uwagę cytaty znajdujące się na końcu biografii oraz „Społeczna Krucjata Miłości". Czytając życiorys, widziałem w prymasie jakąś dziwną wielką siłę i odwagę, chociaż nie używał on przemocy i kierował się miłością. Po przeczytaniu tej lektury miałem mętlik w głowie. Nie wiedziałem, co myśleć na ten temat. Wtedy przyszła do mnie moja siostra, usiadła koło mnie i zapytała co czytam.

- Biografię Stefana Wyszyńskiego – odpowiedziałem.

- Kto to? - zapytała zdziwiona. Krótko opowiedziałem kim był Wyszyński. Gdy skończyłem spojrzała na mnie zdumiona i powiedziała:

- Pan Stefan był naprawdę odważny! - Po tych słowach lekko się zaśmiałem, ale wiedziałem, że to prawda. Przytuliłem ją i powiedziałem, że jest naprawdę mądra. Po chwili pani Majewska zawołała nas na kolację. Moja siostra szybko się podniosła, a ja poprosiłem ją, aby powiedziała, że nie jestem głodny. Gdy już wyszła, w mojej głowie pojawiły się myśli na temat Krucjaty Miłości i biografii. Po jej przeczytaniu już nie widziałem siły w okrucieństwie, tylko w przebaczaniu. Jak silny musi być człowiek, aby przebaczyć komuś, kogo nienawidzi. Uznałem za zabawne fakt, że moja młodsza siostra zauważyła to szybciej ode mnie.

Ta sytuacja już na zawsze zmieniła moje życie. To głównie dzięki Stefanowi Wyszyńskiemu nie miałem już chęci zemsty, tylko pomocy. Od tamtych dni staram się pomagać dzieciom takim jak ja, zagubionym i szukającym kogoś, kto może im pomóc. Bo właśnie w takich sytuacjach autorytet jest pilnie poszukiwany.

Kamila Czyż

klasa VIII

PSP im. Noblistów Polskich w Bardzicach

Opiekun: p. Danuta Bazydło

AUTORYTET PILNIE POSZUKIWANY (opowiadanie)

Pewnego kwietniowego ranka obudził mnie śpiew ptaków. Był to pierwszy tak bardzo ciepły dzień w roku. Odsłoniłam rolety i dostrzegłam, że na niebie nie ma żadnych chmur,

a pogoda jest przepiękna. Stwierdziłam, że pójdę na spacer, ponieważ potrzebowałam przemyśleć kilka ważnych spraw, a najczęściej to robię podczas spacerowania. Założyłam moją ulubioną sukienkę, wygodne trampki i wyszłam. Nie myślałam nad tym w jakie miejsce się udaję, tylko szłam przed siebie.

Zaczęłam rozmyślać o tym, że ostatnio czuję się bardzo samotna i przytłoczona. Podczas spotkań z bliskimi mi osobami czuję się wycofana i nie mogę odnaleźć się w moim codziennym środowisku. Rozmyślałam co z tym zrobić. W pewnym momencie zorientowałam się, że doszłam do lasu nieopodal mojego domu, w którym bardzo często bywałam, gdy byłam młodsza. Usiadłam na trawę i zaczęłam wspominać chwile, w których nie zamartwiałam się niczym sama, ale gdy pojawiał się jakiś problem - szłam porozmawiać z mamą. Wtedy wyruszałyśmy na spacer i dochodząc w to miejsce, w którym właśnie siedziałam, mama doradzała mi, jak pozbyć się każdej rzeczy, która sprawia mi zakłopotanie. Właśnie w tym miejscu mama wyciągała z torby moje ulubione ciastka, które zjadałyśmy, na znak rozwiązania problemu. Następnie bawiłyśmy się, rozmawiałyśmy, śpiewałyśmy i marzyłyśmy o wspólnym podróżowaniu. Teraz natomiast siedziałam w tym miejscu sama. Sama z moimi problemami. Z problemami, których nie było mało. Czułam się samotna i przytłoczona, byłam pokłócona z moją najlepszą przyjaciółką, nie radziłam sobie z ilością materiału do nauki i presją powodowaną przez szkołę, nie odnosiłam żadnych sukcesów i miałam duże problemy z samoakceptacją. Nagle zerwał się mocny wiatr, co spowodowało, że przestałam myśleć o tym, co było wcześniej, a zaczęłam o tym co jest teraz. Poczułam jakbym nagle wszystko zrozumiała. Wszystko w tym momencie stało się dla mnie jasne. Gdy byłam młodsza, moja mama była osobą, którą chciałam naśladować. Wiedziałam, że potrafi rozwiązać każdy mój problem. Zawsze gdy tego potrzebowałam to się mną opiekowała i mi pomagała. Wiedziałam, że jest na tyle przepełniona miłością i miała tak wielkie serce, że byłaby w stanie je oddać każdemu, kto by tego potrzebował. Mimo tego, że nie byłam jedynaczką, to i tak radziła sobie z wychowywaniem mnie i mojego rodzeństwa samotnie. Potrafiła pokazać nam, jak bardzo ważna jest kultura i szacunek do drugiego człowieka. Wskazała nam wartości, które nie każdy dostrzega, np. od zawsze powtarzała, że każdego należy tolerować niezależnie od jego pochodzenia, koloru skóry, wyznawanej religii, osoby, którą kocha lub jakiegokolwiek innego powodu. Przekazała nam, jak ważny jest patriotyzm. Nauczyła nas bardzo wiele, ale uświadomiłam sobie, że nie umiem rozwiązać swoich problemów. Zrozumiałam dlaczego. Nie umiałam rozwiązać problemów, bo chciałam to zrobić sama, bez niej. Nie nauczyła nas tego, bo zawsze to robiła razem z nami. Dotarło do mnie, że sama sobie z tym nie poradzę, ale razem z nią już tak. Dlaczego? Bo jest moim autorytetem. Kobieta, która nauczyła mnie tak wielu ważnych i istotnych rzeczy w życiu, od chodzenia i mówienia, aż po patriotyzm i umiejętność rozwiązania problemu u boku drugiej osoby. Jest moim autorytetem. Wcześniej nie rozumiałam, dlaczego to zawsze ona mi pomagała, zawsze mnie wspierała i przy mnie była, zawsze przekazywała tyle wiedzy, która nie jest na tyle oczywista, żeby samemu ją nabyć.

Uważam, że moja Mama to osoba, która w szczególności zasługuje na miano autorytetu, dlatego od tamtego dnia zapisuję to słowo w ten honorowy sposób.

Biegiem wróciłam do domu i wpadłam w jej ramiona z płaczem. Moja Mama nie wiedziała co się stało i była zmartwiona, ale od razu jej wytłumaczyłam i podziękowałam za wszystko. Za wszystko czego mnie nauczyła, za wszystkie problemy jakie ze mną rozwiązała i za to, że chce mi pomóc rozwiązać te teraźniejsze. Podziękowałam jej za to, że jest moim autorytetem. Najlepszym autorytetem, jaki mogłam sobie wymarzyć.

Aleksandra Adamczyk

klasa VIII

PSP im. Noblistów Polskich w Bardzicach

Opiekun: p. Danuta Bazydło

CZY W DZISIEJSZYCH CZASACH POTRZEBNE SĄ AUTORYTETY? – ROZPRAWKA

Bardzo często spotykamy się z określeniem ,,autorytet''. Jest to osoba, która stanowi dla innych wzór do naśladowania oraz wzbudza podziw i szacunek. Jedni odnajdują autorytet w bliskich osobach, inni w literaturze czy kulturze. Ale czy tak naprawdę w dzisiejszych czasach autorytety są nam potrzebne? Moim zdaniem są potrzebne, o czym postaram się przekonać w dalszej części mojej pracy.

Pierwszym argumentem przemawiającym za słusznością mojej tezy jest twierdzenie, że to na kim się wzorujemy w dużej mierze wpływa na nasze poglądy oraz zachowanie w stosunku do innych ludzi. Zostało to doskonale przedstawione w powieści Aleksandra Kamińskiego pt. „Kamienie na szaniec". Jak dobrze wiemy Jan Bytnar był wyjątkowym chłopcem o wielkim sercu wobec ojczyzny i przyjaciół. Wielu jego rówieśników wzorowało się na nim i dzięki temu m.in. zmobilizowali się do walki o wolność ojczyzny oraz nauczyli się godnej do naśladowania postawy wobec swoich bliskich. Ten przykład podkreśla to, że warto mieć osobę, dzięki której będziemy mogli pracować nad swoją postawą oraz poglądami. Bo czy nie każdy z nas chciałby stać się najlepszą wersją siebie?

Są jeszcze inne powody, dla których uważam, że autorytety są nam potrzebne. To jak osoba, którą podziwiamy, radzi sobie z trudnościami napotkanymi na swojej drodze, może motywować nas do zawziętego pokonania swoich problemów. Potwierdza to sytuacja przedstawiona w filmie autorstwa Marti Noxon pt. „Aż do kości". Główna bohaterka od

wielu lat zmaga się ze straszną chorobą – anoreksją. W końcu trafia do ośrodka, w którym przebywają młodzi ludzie z podobnymi problemami. Bohaterowie integrują się i są dla siebie nawzajem autorytetami. Dzięki postępom przyjaciół odzyskują wiarę w powrót do normalnego życia. Starają się i powoli uwalniają od choroby.

Na szczególną uwagę zasługuje także kard. Stefan Wyszyński, nazywany Prymasem Tysiąclecia. Odegrał on znaczącą rolę w historii Polski. W okresie komunistycznych represji wobec Kościoła i społeczeństwa bronił chrześcijańskiej tożsamości narodu, godności i praw człowieka. W najtrudniejszych chwilach dla naszej ojczyzny dodawał Polakom otuchy i wierzył, że w końcu wszystko wróci do normalności. Polacy uznawali go za wielki autorytet. Dzięki temu utwierdzali się w swoich religijnych i patriotycznych przekonaniach oraz do końca walczyli o wolność.

Jak wynika z przywołanych przeze mnie przykładów, w dzisiejszych czasach autorytety są nam potrzebne. Posiadanie takiej osoby niesie za sobą wiele zalet m.in. pomaga nam to w dążeniu do stania się lepszym człowiekiem oraz motywuje do działania.

Eliza Kowalczyk

Klasa VIII

PSP im. Noblistów Polskich w Bardzicach

Opiekun: p. Danuta Bazydło

Bardzice, dn. 08.05.2022r.

Witaj Basiu!

Dziękuję Ci za wczorajsze spotkanie, na którym poruszyłaś temat autorytetów. Słuchałam Cię z wielką fascynacją i zaciekawieniem, jednak, gdy zapytałaś mnie kto jest moim autorytetem, nie potrafiłam Ci odpowiedzieć na to pytanie. Gdy wróciłam do domu, bardzo długo siedziałam i zastanawiałam się, kto nim jest. Po jakimś czasie zdałam sobie sprawę, że tą osobą jest Maria Krasowska!

Możliwe, że o niej nie słyszałaś, więc w tym liście opowiem Ci, dlaczego to właśnie ona nią jest oraz kim jest. Marysia od dawna jest influencerką. Wiedziałam, że tak jak ja

bardzo lubi czytać książki, ale nie spodziewałam się, że kiedykolwiek napisze swoją własną książkę! Jako pisarka zadebiutowała w 2015 roku powieścią „Wyspa X”. W maju 2018 roku ukazała się jej kolejna książka pt.: „Banda niematerialnych szaleńców”. Po pewnym czasie doczekaliśmy się kolejnych części tych książek. Jednak nikt się nie spodziewał jej własnej autobiografii! Wydała również kilka innych książek. Zwiedziła wiele krajów, w których głównie pomagała tamtejszej ludności, ale nie tylko. Jeździła tam również serfować, co było jednym z jej wielu talentów oraz pasji. Uwielbia również taniec, akrobatykę, stepowanie oraz grę na różnych instrumentach muzycznych, między innymi na ukulele. To wszystko dokumentuje na swoim kanale na YouTube pod nazwą ,,Zwariowani" oraz na Instagramie. Co ciekawe, urodziła się 2 lutego 1997 roku, więc mimo młodego wieku, udało jej się tyle osiągnąć!

Moim zdaniem jest to postać godna naśladowania, pokazuje, że warto wierzyć w marzenia, ponieważ mogą się spełnić niezależnie od naszego wieku. W przyszłości chciałabym być taka jak ona!

Mam nadzieję, że Cię zaciekawiłam informacjami na temat mojego autorytetu. Nie mogę się doczekać naszego kolejnego spotkania, na którym opowiem Ci o Marysi trochę więcej!

Do zobaczenia, Amelia :)

Amelia Chrząszcz

Klasa VI

PSP im. Noblistów Polskich w Bardzicach

Opiekun: p. Danuta Bazydło

Na co dzień słyszymy, że ktoś jest dla kogoś idolem. Młody chłopiec, który gra w piłkę nożną najczęściej powie, że jego idolem jest Robert Lewandowski. Natomiast inna dziewczynka powie, że jej idolką jest Julia Żugaj, albo Monika Kociołek. Ale bardzo rzadko spotka kogoś mówiącego o osobie, która jest dla niego autorytetem. Czy to znaczy, że autorytet w naszych czasach nie jest potrzebny? Według mnie autorytety są nam nadal potrzebne.

Z pewnością dobrym argumentem będzie to, że autorytety to zazwyczaj osoby o wybitnym życiorysie i wielkich dokonaniach godnych pochwały. Można taką osobę przyjąć za wzór i inspirować się nią. Dzięki takiemu wzorcowi możemy ułatwić sobie podejmowanie decyzji. Czasem pomyślimy, co by zrobiła dana wybitna postać.

Z przekonaniem mogę rzec, że nawet wielcy ludzie jak wybitni naukowcy, świetni piłkarze i mądrzy politycy mieli lub nadal mają taką personę, którą darzą autorytetem.

Następnym, jakże przekonującym argumentem jest sytuacja, gdy ktoś dorasta i nie ma żadnego wzoru, nie wie co ma robić i kim być. Nie ma pojęcia jak ukierunkować się i do czego dążyć. O wiele więcej można osiągnąć, jeśli wie się, czego się chce i to umożliwiają nam autorytety.

Powyżej wymienione argumenty utwierdzają mnie w przekonaniu, że autorytety są potrzebne. Świat bez wzorów byłby z pewnością inny. Byłoby nam trudniej podejmować ważne wybory co do naszej przyszłości. Ludzkość na pewno nie osiągnęłaby tyle wspaniałych rzeczy, gdyby nie autorytety.

Kacper Kopycki

Klasa VII

PSP im. Noblistów Polskich w Bardzicach

Opiekun: p. Danuta Bazydło

Radom, 20.05.2022 r.

Cześć, Franku!

Ostatnio w szkole rozmawialiśmy o autorytetach. Zastanawiałem się kto dla mnie może być takim wzorcem. Chciałbym Ci przedstawić postać, którą podziwiam.

Tą osobą jest papież Jan Paweł II. Urodził się 18 maja 1920r. w Wadowicach. Zmarł 2 kwietnia 2005 w Watykanie.

Podziwiam go, ponieważ był niezwykłym i bardzo mądrym człowiekiem. Miał wspaniałe serce. Był otwarty na różne kultury, znał siedem języków. Można by go nazwać człowiekiem niezastąpionym. To on ustanowił Światowe Dni Młodzieży, gdyż młodych szczególnie lubił.

Był człowiekiem, którego w dzisiejszym świecie ciężko by było spotkać. Wybaczał każdemu, nawet zamachowcy, który chciał go pozbawić życia.

Według mnie był to człowiek, z którego przykład powinien brać cały Świat.

Mam nadzieję, że to co opowiedziałem w tym liście, zaciekawiło Cię chociaż trochę i zainteresowałeś się tą postacią. Jak się spotkamy chętnie opowiem Ci jeszcze kilka historii z życia Jana Pawła II.

Do zobaczenia!
Adam

Adam Gryz

Klasa VA

PSP nr 31 w Radomiu

Opiekun: p. Aneta Baćmaga

Łomża, 19.05.2022 r.

Drogi Kolego!

Na samym początku mojego listu chciałbym zapytać, jak tam w nowej szkole? Tak bardzo się stresowałeś, mam nadzieję, że niepotrzebnie?

Przejdę już do rzeczy. Ostatnio zapytałeś mnie, czy znam wyjątkową osobę, wartą uwagi. Oczywiście, jest wiele niesamowitych ludzi o charyzmatycznym charakterze. Spośród nich wyróżnia się Kardynał Stefan Wyszyński – patron ważnych spraw. Człowiek o dobrym sercu i nieskończonej wierze.

Uważam, iż prymas Polski może być świetnym autorytetem dla dzieci i młodzieży. Podczas II wojny światowej uobecnił swoją postawę patriotyzmu, zachowując zimną krew, nie dając się złapać gestapo. Pomagał bezinteresownie ludziom w szpitalach z obrażeniami. Ojczyzna dla niego była jedna ze znaczących walorów w życiu. Jak mówił: *Kocham ją bardziej niż własne serce.*

Jak zapewne wiesz, sytuacje zbrojne z 1939 r. powtórzyły się na Ukrainie. Wyobraź sobie, z jakim ciężarem zwykli cywile muszą funkcjonować każdego dnia. Powinniśmy ich wspierać duchowo jak i materialnie. Tak zrobiłby nieżyjący już kardynał, głosząc ważne nauki i sentencje, a oto moje ulubione: *Największą mądrością jest umieć jednoczyć, a nie rozbijać*, *Nienawiść można uleczyć tylko miłością*. Niosą ze sobą istotne przesłanie, oby miłować swojego bliźniego, albowiem tak też nakazuje wiara chrześcijańska w jednym z przykazań Bożych.

Znasz może książkę *Kamienie na szaniec* autorstwa Aleksandra Kamińskiego? Piękne dzieło literackie oparte na prawdziwej historii. Głowni bohaterowie: Rudy, Alek i Zośka oraz ich zaufani koledzy walczyli niezłomnie do utarty sił za wolną Polskę. Podejmowali ryzykowne akcje sabotażowe i dywersyjne, np.: akcja pod Arsenałem czy zrywanie niemieckich flagi z budynków, a zawieszanie na ich miejsce nasze barwy

narodowe. Mężnie miłowali swój kraj, nie bojąc się niczego, co jest oczywiście bardzo piękne oraz godne podziwu.

Trochę się rozpisałam. Podsumowując, śmiało mogę Ci powiedzieć, a raczej zacytować myśl Prymasa Tysiąclecia *Nie wystarczy urodzić się człowiekiem, trzeba jeszcze być człowiekiem.* Pamiętaj, zawsze bądź szlachetnym, dobrym człowiekiem, chociaż nie sądzę, by mogło być inaczej. Jestem ciekawa, jak odebrałeś moja wypowiedź, liczę na Twoją odpowiedź.

Ściskam mocno!

Justyna

Justyna Góralczyk

kl. VIII

Szkoła Podstawowa im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Janowie

Opiekun: p. Aneta Roman

Wielu ludzi zadaje sobie pytania: Czy w życiu warto się na kimś wzorować? Po co nam w dzisiejszych czasach autorytety? Jakie znaczenie może mieć posiadanie autorytetu? Jeśli szukamy wzoru do naśladowania, to po co to czynimy? To ważne pytania. Człowiek myślący podświadomie poszukuje osoby, na której mógłby się wzorować, czerpać z jej doświadczenia, przemyśleń, obserwować zachowanie. Moim zdaniem w dzisiejszych czasach bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy autorytetów.

Jeśli pragniemy osiągnąć zamierzony cel, wzorujemy się na ludziach, którzy pokonali tę drogę, imponują nam wynikami zdobytymi dzięki ciężkiej pracy. Doskonałym przykładem takiej osoby jest Natalie Portman. To bardzo inteligentna kobieta, która dzięki własnej wytrwałości i konsekwencji w działaniu odniosła sukces. Już jako dziecko wzbudziła zachwyt krytyków filmowych rolą Matyldy w filmie „Leon zawodowiec", ale nie osiadła na laurach. Z zaangażowaniem i pasją studiowała psychologię na Uniwersytecie Harvarda. Wiedza, jaką wówczas zdobyła, zaprocentowała w pracy nad kolejnymi rolami – Natalie Portman potrafiła nadać odgrywanym przez siebie postaciom odpowiednią głębię psychologiczną, lepiej rozumiała motywy ich postępowania, potrafiła wczuć się w ich sytuację. Aktorka jest również aktywistką społeczną – wspiera ruch feministyczny. W jej

opinii kobietom należy się szacunek, podkreśla to za każdym razem, kiedy w filmach hollywoodzkich zapomina się o tym i stereotypowo przedstawia się wizerunek kobiety. Natalie Portman imponuje mi również znajomością języków – swobodnie posługuje się sześcioma językami.

Autorytet jest nam potrzebny wówczas, gdy potrzebujemy wsparcia i podpowiedzi, w jakim kierunku powinniśmy podążać, kiedy targają nami różne wątpliwości. Nie zawsze musi to być rozmowa twarzą w twarz – dobrym pomysłem jest wysłuchanie audycji radiowej z udziałem osoby, którą uznajemy za autorytet, przeczytanie jej wpisu na blogu lub portalu społecznościowym, recenzji przez nią napisanej. Ja widzę taki autorytet w duchownym Adamie Szustaku. Prowadzi on swój kanał na Youtube, pisze książki, wydaje audiobooki, w których merytorycznie interpretuje piękne historie z Biblii i innych ksiąg religijnych. Tłumaczy je, wyjaśnia, jak dzięki nim można radzić sobie w trudnych życiowych sytuacjach. Wartościowe jest to, że przedstawia również swój punkt widzenia na pewne zagadnienia.

Podsumowując, uważam, że w dążeniu do celu i pokonywaniu przeciwności losu potrzebne są nam wzorcowe postawy, opinie oraz motywy ludzi uznawanych przez nas za autorytety. Ich zachowanie, sposób postępowania jest przez nas analizowany, ich wiedzę i doświadczenie próbujemy wdrażać w nasze życie. Prawda jest taka, że wszystkiego, czego się uczymy, dowiadujemy się od innych. Ważne, aby dobrze wybrać swój autorytet.

Antonina Cibor

Klasa 8c

PSP nr 31 w Radomiu

Opiekun: p. Emilia Szwarc

Czu w dzisiejszych czasach potrzebne są autorytety?

Autorytety towarzyszą ludziom od zarania dziejów. Większość z nas uznaje znaczenie, powagę, moralność innych osób za wzorowe po to, by nasze życie stało się barwniejsze, ale i łatwiejsze. Nie dzieje się tak bez powodu. Zastanówmy się… Łatwiej jest samemu wejść na sam szczyt stromej góry czy iść z myślą, że ktoś inny z tego właśnie szczytu pokazuje nam, że nic nie jest niemożliwe i zachęca nas do działania? Moim zdaniem w dzisiejszych czasach autorytety są bardzo potrzebne. Postaram się to udowodnić w dalszej części pracy.

Zacznę może od wzorców pojawiających się w literaturze. W wielu książkach jesteśmy w stanie dopatrzeć się autorytetów, ludzi, którzy cieszą się poważaniem, imponują naszym bohaterom. Dla Stasia, głównego bohatera powieści przygodowej pt. „W pustyni i w puszczy", niewątpliwym autorytetem był jego ojciec, który odznaczał się głównie odwagą, pracowitością i rozsądkiem. To dzięki niemu, a raczej dzięki jego obecności w życiu chłopca, Staś ocalił siebie i swoją młodszą przyjaciółkę Nel, zabijając trzech z porywaczy. Nauczył się jak zachować rozsądek i zimną krew w trudnych, niecodziennych sytuacjach.

Innym przykładem osoby, która odmienił losy bohatera literackiego, jest pani Róża – najstarsza wolontariuszka pracująca w szpitalu dziecięcym. To dzięki niej ostatnie chwile życia Oskara były wartościowe, pełne emocji i nowych doświadczeń. To dzięki niej chłopiec zrozumiał, że warto walczyć do końca o swoje marzenia, pojął czym jest miłość, odrzucenie, radość i smutek. To dzięki niej – uwierzył w Boga i pojednał się z Nim… To dzięki niej – pogodził się i zrozumiał rodziców, a w ostatniej drodze swego życia, nie był samotny… Niewątpliwie pani Róża była dla Oskara autorytetem. Przykłady te dowodzą, że każdy młody człowiek powinien być zapatrzony w osoby dojrzałe, mądre i inteligentne, które przyczyniają się byśmy zostali wzorem do naśladowania dla innych.

Nie zawsze musimy szukać takich osób na kartach powieści, ponieważ w życiu codziennym także spotykamy się z ludźmi, którzy nam imponują, są dla nas autorytetami w różnych dziedzinach życia. Dobrym przykładem jest dotychczasowa sytuacja w Ukrainie. Jak wszyscy wiemy, Rosja wywołała wojnę z Ukrainą. Zapewne większość teraz zada sobie pytanie: jaki ma to związek z tematem? A mianowicie Wołodymyr Zełenski nie jest tylko prezydentem dla swoich obywateli, ale jest też dla nich autorytetem. To dzięki niemu żołnierze tak dzielnie walczą ze swoimi przeciwnikami. Dodaje im otuchy, zagrzewa do walki, podnosi na duchu. Pan Zełenski jest godnym naśladowania arbitrem dla swoich żołnierzy i obywateli. Jest również ich bohaterem, z którego są bardzo dumni.

Moim zdaniem taka postawa jest godna uznania i każdy przywódca, zasługujący na swoją funkcję, powinien być takim wzorem dla swojego narodu.

Jako kolejny współczesny wzór do naśladowania, odnoszący się do zupełnie innej dziedziny, możemy uznać panią Magdę Gessler. Jest ona imponującym autorytetem kulinarnym. Osiągnęła wiele w swojej branży, dzieli się z innymi swoją wiedzą zdobytą przez wiele lat nauki. Zachęca też ludzi do rozwijania swoich pasji, ambicji, marzeń i planów związanych z gotowaniem. Takich autorytetów jak pani Magda jest bardzo dużo w naszym społeczeństwie i większość ludzi jest w stanie znaleźć sobie jakiegoś mentora.

Autorytety są bardzo potrzebne młodym ludziom, aby mogli rozwijać się, czerpać z wiedzy i brać przykład z doświadczonych osób. Młodzież jest skłonna do różnych nieprzemyślanych i złych wyborów życiowych. Gdy ktoś ma swój autorytet, jest mu łatwiej być asertywnym i dążyć do swojego upragnionego celu, który jego autorytet promuje. Sama

jestem nastolatką i od małego mam swój własny autorytet. O wiele łatwiej jest mi dążyć do tego, co chciałabym osiągnąć. Moim autorytetem jest mama, która bardzo dużo przeszła w swoim życiu i mimo trudnego dzieciństwa spełniła swoje marzenia. Dzięki temu jest teraz w miejscu, którego mógłby jej nie jeden pozazdrościć.

Moje rozważania potwierdzają tezę postawioną na początku pracy. Autorytety w dzisiejszych czasach są bardzo potrzebne – pomagają nam przebrnąć przez największe bagna i płynąć pod prąd. Trzeba tylko znaleźć kogoś, kto jest wart być naszym autorytetem. Dobre wzorce należy pielęgnować i naśladować. Czerpać całymi garściami z doświadczeń ludzi, którzy uczyli się na swoich błędach. W pełni wykorzystać ich mądrość życiową, byśmy i my mogli stać się w przyszłości autorytetem dla kolejnych pokoleń.

Olga Graf

Kl. VII

PSP w Natolinie

Opiekun: p. Małgorzata Rochowska

„W poszukiwaniu autorytetu”

Pewnego dnia przy śniadaniu zastanawiałem się, kto jest moim autorytetem. Pomyślałem o kilku postaciach literackich, lecz żadna nie wzbudziła mojego entuzjazmu. Przecież autorytet to jest ktoś, o kim myślimy: „Wow! To jest ktoś!”.

Po obiedzie wyszedłem z kolegami na dwór. W trakcie zabawy zapytałem ich, kto dla nich jest autorytetem. Oniemieli na chwilę, bo kto by się spodziewał takiego pytania w trakcie beztroskiej włóczęgi po okolicznych uwielbianych przez nas zakamarkach naszego miasta. Marek powiedział, że jego autorytetem jest znana raperka Young Leosia. Paweł postawił na Marka Winicjusza – bohatera powieści historycznej Henryka Sienkiewicza „Quo vadis”. Koledzy postanowili nie odpuszczać i mnie, pytając, kogo ja uznaję za autorytet. Z niechęcią przyznałem, że nie mam kogoś, kto mógłby nim być. Zdziwiło ich to i postanowili, że pomogą mi znaleźć autorytet. To dopiero wyzwanie! Po powrocie do domu, zaczęliśmy przeglądać przepastne zasoby internetu. Marek natrafił na stronę znanego rapera White 2115 i zapytał, czy go znam. Owszem, znałem go, a nawet często słuchałem jego utworów. Paweł podpowiedział mi, żebym się z nim skontaktował za pośrednictwem Instagrama. Nie miałem wielkich nadziei na odpowiedź, ale przystałem na

propozycję mojego przyjaciela. Wieczorem wziąłem telefon i z drżącym sercem napisałem do tego znanego w świecie młodzieży artysty.

Z samego rana obudziło mnie powiadomienie o otrzymaniu wiadomości na Instagram. Nie wierzyłem własnym oczom, kiedy zobaczyłem, że White 2115 mi odpisał. Oczywiście, natychmiast pochwaliłem się kolegom, zaznaczając, że sławny raper zaprosił mnie na najbliższy koncert i na osobistą rozmowę po jego zakończeniu.

Po koncercie, który był niesamowitym przeżyciem, razem z White 2115 udaliśmy się za scenę. Artysta wyraził wzruszenie faktem, że młody człowiek poszukuje w nim autorytetu. Opowiedział mi o początkach swojej kariery, przeszkodach, które musiał pokonać, żeby znaleźć się w tym miejscu, w którym jest dzisiaj. Podpowiedział mi, żebym słuchał głosu swojego serca i w życiu szedł za tym, co mnie interesuje i uszczęśliwia. To była bardzo ciekawa i motywująca rozmowa!

Od tamtej pory uznaję rapera o pseudonimie White 2115 za swój autorytet. Jego historia jest dla mnie pouczająca i inspirująca, a rozmowy z nim nie zapomnę nigdy! Autorytet zawsze powinien być blisko człowieka!

Damian Kilian

Klasa VIIIC

PSP nr 31 w Radomiu

Opiekun: p. Emilia Szwarc

CZY W DZISIEJSZYCH CZASACH POTRZEBNY JEST AUTORYTET?

Żyjemy w czasach nadmiernej ilości informacji, często sprzecznych. Czasami trudno jest odróżnić prawdę od fałszu. Dobrze jest znaleźć punkt odniesienia. Autorytet może być lekarstwem na życie w chaotycznej rzeczywistości. Wzorem do naśladowania powinna być osoba inteligentna, uczciwa, dobra, kierująca się empatią. Taki autorytet może mobilizować młodego człowieka do pracy nad sobą, podejmowania różnego rodzaju działań, stawiania sobie życiowych celów. Młodzi ludzie potrzebują wzorów do naśladowania, często jednak borykają się z brakiem autorytetów. Moim zdaniem w dzisiejszych czasach wzorce osobowe są bardziej potrzebne niż kiedykolwiek. Postaram się to udowodnić, przedstawiając odpowiednie argumenty.

W prawidłowo funkcjonującej rodzinie mama i tata przez długi okres stanowią autorytet dla dziecka – mocny fundament jego życia. To rodzice są wzorem do naśladowania, uczą samodzielności, zaspokajają potrzebę bezpieczeństwa, dają wsparcie. To dzięki wsparciu najbliższych młody człowiek osiąga prawidłowy rozwój, dojrzałość emocjonalną i społeczną.

Inne autorytety, które mają wpływ na młodego człowieka to nauczyciele, wychowawcy, trenerzy. To osoby, których warto słuchać. Uczą, doradzają, jak żyć, jakie wartości wybierać, są mentorami. Warto skorzystać z ich doświadczenia i wiedzy. Oni, podobnie jak rodzice, rozwijają sferę moralną, intelektualną, artystyczną i fizyczną młodego człowieka. Wartości, które pokazują, są ponadczasowe. Nauczyciel – autorytet to często również przyjaciel. Osoba, która potrafi pocieszyć, doradzić, wskazać drogę dalszego postępowania, by osiągnąć cel. Młody człowiek bez szkolnego autorytetu nie poradziłby sobie we współczesnym świecie.

Dobrego autorytetu warto także poszukiwać w literaturze. Dzisiejsza młodzież często nie okazuje szacunku starszym, rodzicom, nauczycielom, służbom bezpieczeństwa publicznego. Młodzi ludzie nie są odpowiedzialni, nie mają honoru. Taka postawa spowodowana jest często brakiem wzoru do naśladowania. Ja swój autorytet odnalazłem w książce Aleksandra Kamińskiego „Kamienie na szaniec". Moim wzorem stał się Jan Bytnar – Rudy. Kierował się on wartościami, które, mam wrażenie, zanikają dzisiaj: honorem, szacunkiem, patriotyzmem, lojalnością, przekonaniem o słuszności sprawy. Podejmował się bardzo trudnych i niebezpiecznych akcji Małego Sabotażu, ryzykował życiem, walcząc z okupantem. Kierował się prawdziwą przyjaźnią. Gdy został złapany i brutalnie przesłuchiwany przez gestapo, nie wydał swoich kolegów, oddał za nich życie. Dzisiejsza młodzież często niewłaściwe pojmuje relację przyjaźni i oddania. Wielu młodych ludzi mogłoby czerpać wzór z Rudego, znaleźć w nim swój autorytet.

Literatura daje nam wiele postaci godnych naśladowania. Bohaterem dynamicznym, który potrafił podnieść się z upadku i chciał naprawić swoje winy jest Jacek Soplica z epopei Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz". Jego metamorfoza wzbudza podziw. Jako młody człowiek nie stronił od zabaw, picia, szaleństw i hulanek. Dokonał haniebnego czynu – targnął się na życie ojca swojej ukochanej. Po tym zdarzeniu zniknął na długie lata, próbował w tym czasie odkupić swoje winy. Wstąpił do żebraczego zakonu bernardynów, został księdzem i przyjął imię Robak. Służył też ojczyźnie – walczył, nie zważając na cierpienia. W czasie potyczki z Moskalami w Soplicowie zasłonił własnym ciałem Gerwazego. Umarł pojednany z Bogiem, otrzymał przebaczenie, zrehabilitował się. Jacek Soplica może być autorytetem dla tych, którzy odeszli od etycznego postępowania, uczynili w swoim życiu coś złego, niewybaczalnego. Ta postać literacka daje nadzieję na możliwość przemiany, na powrót do prawego życia.

Podsumowując, uważam, że udało mi się udowodnić tezę, że w dzisiejszych czasach autorytety są bardzo ważne. Każdemu z nas potrzebny jest autorytet, osoba, która mobilizuje do pracy nad sobą, ale to na kim będziemy się wzorować, zależy od nas samych.

Jerzy Trzebiński

Kl. VIIIC

PSP nr 31 w Radomiu

Opiekun: p. Emilia Szwarc

Czy w dzisiejszych czasach potrzebne są autorytety?

Autorytety są bardzo potrzebne we współczesnym świecie. Każdy nowy dzień przynosi niespodziankę. W telewizji często słyszymy o samobójstwach, kradzieżach czy wypadkach. Wśród nas, młodych ludzi jest coraz więcej agresji czy gniewu. Potrzebujemy się komuś wyżalić, szukamy wsparcia w najbliższych lecz często zostajemy odrzuceni.

Myślę, że warto poszukać autorytetu, który doda nam sił, zmotywuje do działania i spróbuje pomóc osiągnąć nasz wymarzony cel. Wiele osób twierdzi, że znalezienie takiej osoby jest ciężkie, wręcz nierealne. Jak się jednak okazuje, nie jest to takie trudne. Autorytetów można szukać wśród pisarzy, piosenkarzy, aktorów, a nawet w gronie własnych przyjaciół czy nauczycieli. Zawsze potrzebny jest ktoś, kto nawet w razie niepowodzeń, pokazuje młodemu człowiekowi, że mimo wszelkich trudności należy dążyć do celu.

N.H. Kleinbaum w "Stowarzyszeniu umarłych poetów" ukazał świat uczniów Akademii Weltona. Uczniowie przez całe życie byli otaczani troskliwymi i ambitnymi rodzicami czy wybitnymi pedagogami oraz nauczycielami. Pomimo wielu wzorów do naśladowania młodzi ludzie znaleźli swój autorytet w nauczycielu angielskiego, Johnym Keatingu, który ma niecodzienne metody nauczania. Nauczyciel imponuje im sposobem bycia oraz wiarą w swoje marzenia, przekazuje im wiele rad dotyczących życia. Chłopcy traktują swojego nauczyciela jak swego mistrza oraz zwracają się do niego „mój kapitanie”. Czytając tą książkę, wiele razy zastanawiałam się, jak potoczy się moje życie, jakie decyzje podejmę, czy będą one słuszne?

Kolejną powieścią, gdzie możemy zobaczyć jak ważne role odgrywają w naszym życiu autorytety jest książka „W pustyni i w puszczy” Henryka Sienkiewicza. Dla Stasia Tarnowskiego taką osobą był jego ojciec. To jemu Staś, po powrocie z tułaczki, zwierza się,

że będąc w niewoli zabił Beduinów. Wiedział, że nie zostanie potępiony za taki czyn przez swego ojca, który był jego najlepszym przyjacielem i powiernikiem.

Miłość, dobro, życzliwość to jedne z najważniejszych cech człowieczych, którymi powinniśmy się kierować. Kolejną postacią literacką godną naśladowania jest Alina - siostra tytułowej bohaterki z lektury Juliusza Słowackiego pt. „Balladyna". Jest osobą pełną zalet: uczciwą, dobrą, szczerą, kochającą matkę i siostrę. Nie jest materialistką, władza i pieniądze nie mają dla niej znaczenia. Pomimo złego traktowania przez własną siostrę, Alina nigdy nie życzy Balladynie źle, przeciwnie zależy jej na szczęściu siostry. Zawsze chętnie okazywała jej pomoc, aż po okrutny dzień swojej śmierci z rąk ukochanej siostry.

Młodzi ludzie często wzorują się na osobach z pierwszych stron gazet. Taką postacią niewątpliwie jest Martyna Wojciechowska. Jest dziennikarką, podróżniczką, działaczką społeczną. W mojej ocenie jest osobą o wielkim sercu i chęci niesienia pomocy. Walczy o poprawę życia pokrzywdzonych i chorych, wspiera organizacje walczące o ochronę zwierząt. Jest ona również założycielką fundacji wspierającej i pomagającej kobietom na całym świecie. Wzorując się na Martynie Wojciechowskiej, powiększymy grono osób, które w bezinteresowny sposób pomagają słabszym i chorym. W ten sposób zmienimy świat na lepszy.

Tak jak wynika z przytoczonych przeze mnie argumentów w dzisiejszych czasach potrzebne są autorytety. Wspierają i uczą jak lepiej żyć oraz wskazują nam drogę, po której warto iść. Z literatury możemy czerpać wiele pozytywnych i godnych naśladowania przykładów i wskazówek dotyczących postaw moralnych.

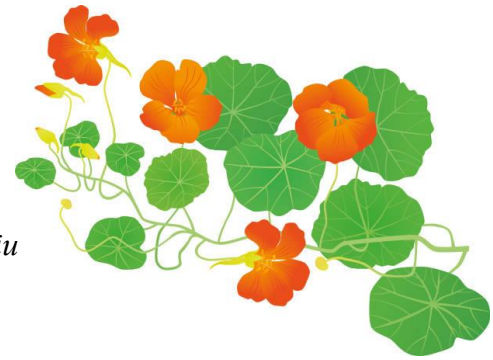

Olga Mazur

Klasa VIIB

Publiczna Szkoła Podstawowa nr 2 im. H. Ch. Andersena w Radomiu

Opiekun: p. Hanna Gniewek

„Sąsiadka z piątego piętra''

Było to jesienne popołudnie. Drzewa były pokryte złotymi liśćmi. Wracałam do domu przez aleję Krakowską, była piękna pogoda, lecz nie umiałam się cieszyć blaskiem jesieni. Zapytacie czemu? Po głowie chodziła mi tylko praca domowa zadana przez panią od polskiego. Mieliśmy napisać kto jest naszym autorytetem. Powiecie proste zadanie. No może i proste jak ma się autorytet.

Jak możecie się już domyśleć, ja nie mam autorytetu. Dużo osób podziwiam. Kilka aktorek, piosenkarek, ale ja nie chcę ich naśladować i brać z nich przykładu. Wiedziałam,

że będzie to trudne zadanie. Moja misja na weekend znaleźć osobę, która będzie wzorem do naśladowania. To nie będzie łatwe zadanie, ale kto jak nie ja – Julka Mazur. Gdy wróciłam do domu, rzuciłam się na łóżko i rozmyślałam, gdzie zacząć poszukiwania autorytetu. Aż nagle mnie olśniło. Przecież jest Internet, można tam znaleźć odpowiedz na każde pytanie, zapytam moich followersów. Na pewno podsuną mi kogoś, kto jest warty uwagi.

Usiadłam przy biurku i zaczęłam pisać:

Autorytet pilnie poszukiwany!!

Dajcie znać, czy znacie kogoś, kto jest wzorem do naśladowania. Pilnie poszukuję kogoś takiego. - Klik - opublikowałam wpis z nadzieją, że posypią się propozycje. Tak jak myślałam, już po chwili było wiele pomysłów, ale żaden z nich nie był godny uwagi. Sami celebryci, którzy kreują się jako szlachetni i dobrzy ludzie. Mnie nie jest potrzebna osoba, która naciąga rzeczywistość, ja poszukuję dobrego, szczerego człowieka z natury i z dobroci serca. Jeśli nie Internet, to gdzie można teraz znaleźć kogoś takiego? Do tej pory wszystko co było mi potrzebne tam znajdowałam.

- Perełka, piesku chodź na spacer, muszę się „przewietrzyć" - powiedziałam zapinając szelki mojemu pupilowi.

Zamknęłam drzwi, poszłam w kierunku windy, by nacisnąć guzik. Po chwili winda się otworzyła, aż tu nagle Perła zaczęła skakać na osobę, która była w windzie.

- Przepraszam bardzo panią - powiedziałam i odciągnęłam zwierzę, spojrzałam na kobietę, miała na sobie kwiecistą sukienkę i białe trampki.

- Nic się nie stało - powiedziała sąsiadka z uśmiechem - Przepiękny piesek, uwielbiam zwierzęta.

Na mojej twarzy zarysował się lekki uśmiech.

- Pies jest bardzo żywiołowy, idziemy zatem trochę pobiegać. Bardzo panią polubił - dodałam patrząc na Perłę, która obwąchiwała miłą kobietę.

- Kilka lat temu byłam wolontariuszką w schronisku, wspaniałe zajęcie, wtedy miałam kontakt z psiakami na co dzień. Niestety teraz czas mi na to nie pozwala. Aż miło popatrzeć na takiego szczęśliwego psa - powiedziała sąsiadka wychodząc z windy - Mogę zapytać, gdzie biegacie?

- Tak oczywiście, najczęściej biegam z Perłą w parku – oznajmiłam.

- Przepraszam muszę już jechać do szpitala, czas mnie goni, możesz któregoś dnia wpaść do mnie na herbatkę, to porozmawiamy dłużej - rzekła rozpromieniona sąsiadka.

- Mieszkam na 5 piętrze pośrodku.

- Do szpitala, coś pani dolega? - zapytałam z niepokojem.

- Nie, nie martw się kochana, jestem pielęgniarką, porozmawiamy innym razem. Do widzenia - powiedziała kobieta i wybiegła.

Bardzo miła pani. Żałuję, że nie mogłam porozmawiać z nią dłużej, nigdy wcześniej jej nie spotkałam. No cóż, bardzo mnie zaciekawiła opowieścią, że była wolontariuszką w schronisku. Może opowie mi coś więcej. Jutro się muszę koniecznie do niej wybrać.

Minął mi praktycznie cały weekend, a autorytetu jak nie było tak nie ma. Próbowałam pytać członków rodziny, ale nie pomogli mi. Moja siostra - Blanka wskazała znaną makijażystkę. Nic dziwnego, Blanka uwielbia się malować. Mój tata jakiegoś aktora, a mama uznała, że nie znalazła jeszcze nikogo takiego na swojej drodze. Doskonale ją rozumiem. Była niedziela, około godziny siedemnastej, postanowiłam wybrać się w odwiedziny do nowo poznanej pani. Poszłam na piąte piętro i zapukałam. Otworzyła mi uśmiechnięta sąsiadka, była tym razem ubrana w kwieciste spodnie i żółtą bluzkę.

- Dzień dobry słoneczko, jak mi miło, że do mnie przyszłaś - oznajmiła – Chodź, wejdź zrobię herbatkę.

Przywitałam się z panią Elwirą, bo tak ma na imię i usiadłam w jej salonie w oczekiwaniu, aż kobieta przyjdzie z dzbankiem herbaty. Zaczęłam się rozglądać, Pani Elwira wydawała się bardzo sympatyczną osobą, emanowała takim ciepłem. Wnętrze domu było dość nietypowe. Ściany były koloru beżowego, natomiast na nich wisiało pełno zdjęć i dyplomów, certyfikatów. Na stole i komodzie stały wazony z kwiatami, było ich pełno.

Proszę, herbatka gotowa - sąsiadka postawiła dzbanek na stole.

- Dziękuję, piękny ma pani salon, a mogę spytać, za co pani dostała tyle dyplomów?

- Tak oczywiście, jak już wiesz, jestem pielęgniarką. To ciężka praca, ale nie narzekam. Uważam, że to niesamowity zawód i gdy się go kocha, sprawia wiele satysfakcji. Czasem trudno patrzeć na ludzkie cierpienie, ale w chwilach zwątpienia przypominam sobie, po co tu jestem. Życie ułożyło mi się tak, że jestem sama, nie mam dzieci ani męża. Postanowiłam cały swój wolny czas przeznaczyć na pomaganie. Uwielbiam to robić. Kiedyś byłam wolontariuszką w schronisku dla zwierząt. Obecnie pomagam w domu dziecka. Sprawia mi to ogromną radość. Nawet nie wiesz, jak się cieszę, gdy te małe dzieci bawią się ze mną i dziękują mi za pomoc. Czasem jest trudno i wychodzę zalana łzami, ale gdy widzę uśmiech tych dzieci, zapominam o wszystkich złych chwilach. Staram się od razu po pracy tam jechać.

Te dyplomy są za wolontariat, ten po prawej, niebieski, to tytuł Wolontariusza Roku. Pozostałe za jakieś drobne zasługi. Lecz nie dyplomy i nagrody są najważniejsze. Dla mnie ważne jest, by chociaż trochę zmienić ten świat na lepszy. Oj, rozgadałam się, pewnie Cię zanudziłam dziecinko - mówiła sąsiadka.

Zatkało mnie. Łzy napłynęły mi do oczu. Ta kobieta jest niesamowita, taka dobra i skromna. To prawdziwa bohaterka w ciele drobnej osóbki. Kto by pomyślał. Ona poświęciła całe swoje życie innym ludziom. Codziennie niesie pomoc i to jest cudowne. Tak długo szukałam autorytetu, a był tak blisko, piętro wyżej.

Moja praca domowa wyszła niesamowicie, dostałam szóstkę!! Regularnie widuje się z panią Elwirą, opowiada mi o swojej pracy i życiu. Uwielbiam ją. Jest prawdziwym wzorem do naśladowania i wiecie co? Zgłosiłam się do wyprowadzania psów ze schroniska. Również chcę pomagać. Nieważne, ile ma się lat, czy czterdzieści, czy dwanaście zawsze jest czas, by uczynić swoje życie lepszym. Pomyśleć, że szukałam autorytetu w Internecie. Teraz widzę, że był to zły pomysł. Oczywiście, tam też jest dużo wspaniałych ludzi i treści, które warto obserwować. Zanim zagłębimy się tam w poszukiwaniu wartościowej osoby, rozejrzyjmy się wokoło, popatrzmy na ludzi, którzy żyją wśród nas. Może zauważymy jakąś wspaniałą duszę, którą warto podziwiać, taką jak pani Elwira, zwykła kobieta, która nie nosi korony, ani złotej sukienki, tylko kwieciste spodnie i białe trampki.

Amelia Zabroń

Klasa 8E

Publiczna Szkoła Podstawowa nr 2 im. H. Ch. Andersena w Radomiu,

Opiekun: Renata Kowal

„Poszukiwanie autorytetu”

Mam na imię Alicja i mam trzynaście lat. Żyję w świecie, gdzie każdy w swoje czternaste urodziny otrzymuje wiadomość, w której zawarta jest informacja, „kto jest autorytetem”.

Moje czternaste urodziny zbliżały się wielkimi krokami i nie mogłam się doczekać, aby dowiedzieć się, kto jest moim autorytetem.

- I co, Ala jak myślisz, kto będzie twoim autorytetem? – zapytała Ola.

Ola to moja najlepsza przyjaciółka. Znamy się „od urodzenia”, ponieważ nasze mamy leżały razem na jednej porodówce. Ola jest starsza ode mnie o cztery dni, więc jest to niewielka różnica. Jest osobą, której mogę powierzyć każdy mój sekret i mam pewność, że nikomu nie powie.

- Szczerze mówiąc, to nie mam pojęcia… Mam nadzieję, że będzie to ktoś z moich bliskich, na przykład moja prababcia Krysia - odparłam.

- Rozumiem. Ja już dostałam wiadomość! I moim autorytetem jest moja babcia! - powiedziała szczęśliwa Ola.

- Babcia Ania? - zapytałam.
- Oczywiście, że tak!! - krzyknęła podekscytowana.
-O! To świetnie! Pani Ania to wspaniała kobieta. Od początku czułam, że to będzie ona! - powiedziałam.
-Tak! A co w końcu z twoimi urodzinami? - zapytała.
- A, no właśnie miałam Ci mówić. Mojej mamie udało się zrobić rezerwację w naszej ulubionej kawiarni - odpowiedziałam.
-O! To świetna wiadomość! Kto jeszcze będzie? - zapytała mnie Ola.
- Razem z nami będzie dwanaście osób. Kilku osób nie znasz, ale są bardzo mili i przyjaźni, więc nie musisz się niczym stresować - uprzedziłam ją.
W końcu nadszedł ten długo wyczekiwany przeze mnie dzień, czyli moje urodziny! Moja mama rano przywitała mnie przepysznym śniadaniem i cudownymi życzeniami. To było bardzo miłe.
- No i jak córciu, dostałaś już wiadomość? - zapytała z zaciekawieniem mama.
Od razu po jej pytaniu chwyciłam za telefon, bo całkowicie o tym zapomniałam. Niestety w wiadomościach nie było nic.
- Nic nie ma – powiedziałam - Ale za to śniadanie jest bardzo pyszne!
- Bardzo miło mi to słyszeć! I nie przejmuj się „słońce", jest jeszcze czas - powiedziała mama i dała mi całusa w czoło.
Z racji, że urodziny w tym roku wypadały w sobotę, to nie musiałam iść do szkoły i miałam mnóstwo czasu na wyszykowanie się. Rezerwacja była dopiero na siedemnastą, a do niej miałam jeszcze parę godzin.
Stwierdziłam, że posprzątam pokój i może przeczytam książkę, jeśli zdążę. Chciałam się czym zająć głównie dlatego, żeby nie myśleć o wiadomości, którą miałam dostać.
Zbliżała się szesnasta, więc zaczęłam się szykować. Założyłam moją nową, piękną sukienkę w kwiatki, pokręciłam włosy i zrobiłam delikatny makijaż. Na urodziny jechała ze mną Ola. Byłyśmy trochę za wcześnie, ale nie miało to znaczenia. Zaraz po nas przyjechały: Maja, Marta i Julka. Maja i Marta to bliźniaczki, a Julka to ich starsza siostra. Chwilę później przyjechali moi przyjaciele ze starej szkoły: Oliwia, Emil, Antek, Jagoda i Eliza. A jako ostatnie przyjechały: Natalia i Marysia.
Wszyscy zamówiliśmy to, na co mieliśmy ochotę. Ja zamówiłam moje ukochane brownie i do tego przepyszną lemoniadę truskawkową.
Dostałam mnóstwo świetnych prezentów. Ten czas minął fantastycznie! Rozmawialiśmy, śmialiśmy się i graliśmy w UNO. Szkoda było mi się z nimi wszystkimi rozstawać, dlatego też wróciłam tak późno do domu. Całkowicie też zapomniałam o sprawdzeniu wiadomości.
Następnego dnia wstałam dość późno, bo o jedenastej! I pierwsze co, to sprawdziłam czy przypadkiem nie dostałam żadnej wiadomości. Niestety, ale nie było tak bardzo wyczekiwanego przeze mnie sms-a. Zeszłam na dół i zapytałam mamę:
- Mamo, a co jeśli nie dostanie się tej wiadomości?

- Nie wiem Alicja. A skąd takie pytanie, jeszcze jej nie otrzymałaś? - zapytała mama.
- No tak się składa, że jeszcze nie - odpowiedziałam.
- Na pewno otrzymasz tę wiadomość, tylko musisz cierpliwie poczekać. Dobrze? - zapytała mama.
- Dobrze, mamo.
Minął już tydzień od moich urodzin, a wiadomości dalej nie było.
- Mamo, dalej nic nie mam! Co teraz? - zapytałam.
- Wygląda na to, że trzeba ogłosić, że poszukujemy autorytetu dla Ciebie - powiedziała mama.
- Czyli napiszemy ogłoszenie? - zapytałam mamę.
- Tak, dokładnie tak - odpowiedziała mama.
- Dobrze, ale proszę pomóż mi z tym - powiedziałam.
Trochę czasu nad tym spędziłyśmy, ale się udało.

UWAGA!!
Autorytet pilnie poszukiwany!
Pilnie poszukujemy autorytetu dla miłej, życzliwej i pomocnej czternastolatki. Płeć nie ma znaczenia! Cechy charakteru, jakie musi posiadać autorytet, to: miły, sympatyczny, pomocny, dobry, wesoły, życzliwy, odpowiedzialny oraz lojalny. Jeśli uważasz, że to właśnie Ty możesz być autorytetem zadzwoń pod numer: 594 000 972!

Mama umieściła ten post na Facebook'u i w Internecie. Nie musiałyśmy długo czekać, żeby zadzwonił pierwszy telefon. Patrzę, dzwoni babcia Krysia, a więc odebrałam.
- Cześć, Alu! Widziałam, że mama zamieściła post o tym, że szukasz autorytetu - powiedziała babcia.
-Cześć, babciu! Tak i co w związku z tym? - zapytałam.
- A, no właśnie to, że mogę zostać twoim autorytetem! Sama byłam w takiej samej sytuacji jak ty, że musiałam go szukać - oznajmiła babcia.
- Naprawdę, babciu? Możesz to zrobić? - zapytałam szczęśliwa.
-No pewnie, że tak! - odpowiedziała babcia.
-Dziękuję babciu! Kocham Cię! Idę powiedzieć mamie! - powiedziałam.
-Dobrze „słonce". Przyjadę tam do was później. Do zobaczenia! - powiedziała babcia i pożegnała się.
-Do zobaczenia, babciu! - odpowiedziałam.
Szczęśliwa zbiegłam na dół do mamy, żeby jej powiedzieć:
- Mamo! Możesz już usunąć ogłoszenie! Babcia Krysia zadzwoniła i powiedziała, że może zostać moim autorytetem!

-To fantastycznie! Cieszę się, że poszukiwania tak szybko się zakończyły! - powiedziała mama.
Opowiedziałam moim znajomym i przyjaciołom o mojej przygodzie z poszukiwaniem autorytetu i, że już go mam.
Babcia jest najlepszą i najmilszą osobą na świecie! Oczywiście, zaraz po mojej mamie. Bardzo się cieszę, że jest moim autorytetem i widzę w sobie duże podobieństwo do babci. Nie tylko to dotyczące wyglądu, ale również charakteru. Dużo takich cech odziedziczyłam, na przykład to, że jestem: dobra, pomocna, życzliwa, przyjacielska i towarzyska.

Oliwia Kowalczyk

Klasa 8A

Publiczna Szkoła Podstawowa nr 2 im. H. Ch. Andersena w Radomiu

Opiekun: p. Hanna Gniewek

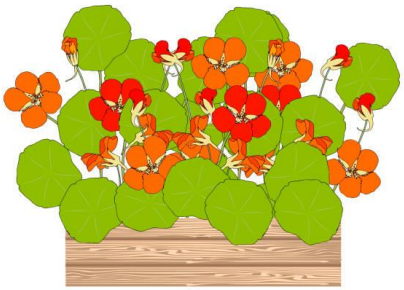

Autorytet w dzisiejszych czasach jest ważnym i potrzebnym zjawiskiem. Współczesna płynna rzeczywistość stawia szczególnie przed młodymi ludźmi wiele wyzwań, wymagających samozaparcia, konsekwencji i wytrwałości. Owszem, sami kształtujemy swoją przyszłość i powinniśmy wiedzieć, do czego dążyć i co chcemy w życiu robić, ale właśnie dlatego, moim zdaniem, potrzebne są nam wzory do naśladowania. Na pytanie: „Czy w dzisiejszych czasach potrzebne są nam autorytety?" moja odpowiedź jest twierdząca. Postaram się to udowodnić odpowiednimi argumentami popartymi przekonującymi przykładami.

Zacznę od tego, że autorytetu możemy szukać wszędzie – w bliskich, w osobach, które podziwiamy, w literaturze czy filmie. Autorytet powinien wskazać nam drogę, pomóc odnaleźć wartości, którymi warto kierować się w życiu, pokazać, jak realizować ważne dla nas cele, dodać sił w tym, co kochamy robić. Przykładem bohatera literackiego, który może stać się dla kogoś takim autorytetem jest Mały Książę z powiastki filozoficznej autorstwa Antoine'a de Saint Exupery'ego. Podróż chłopca po różnych planetach odzwierciedla ludzką potrzebę poszukiwania sensu życia, ważnych wartości, takich jak miłość i przyjaźń. Przykład Małego Księcia pokazuje, że nie powinniśmy szczędzić sił i nie bać się podejmować wyzwań, jeśli nam na czymś zależy. Marzenia można spełniać, jeśli włoży się w to odpowiedni wysiłek i spotka na swojej drodze odpowiednich ludzi, na których trzeba być otwartym. Bohater dzięki swojej podróży doświadczył nowych rzeczy i poznał wiele ciekawych postaci takich jak Lis.

Z kolei przejdę do tego, że autorytet to ktoś, kto daje nam przykład, jak się zachować w trudnych chwilach, w obliczu przeciwieństw losu. Autorytet może nam wtedy wskazać właściwą drogę, ułatwić podjęcie decyzji, dzięki temu, że obserwujemy i naśladujemy jego postawę wobec trudności. Przykładem takiej osoby jest mój tata, którego podziwiam. Patrzy on na świat realistycznie, podejmuje rozsądne decyzje i jest rzeczowy. Dzięki niemu uczę się zachowań, które mogę wykorzystać, gdy sam staję w obliczu jakiejś trudności. Jest on zadowolony ze swoich i moich sukcesów. Ważne dla niego jest to, co osiągamy wytrwałą i wytężoną pracą. Świadomość, że mój tata ma zawsze dla mnie czas i jest obok, dodaje mi sił.

Podsumowując, uważam, że udowodniłem słuszność tezy postawionej na początku mojej pracy – autorytety są nam potrzebne i możemy ich szukać wszędzie. Czasem nie trzeba nawet daleko – są obok nas, to nasi bliscy, ale też postacie, które znamy z literatury czy filmu. Obecność autorytetu potrzebna jest każdemu, kto dąży do stawania się coraz lepszym człowiekiem i chce osiągnąć ważne dla siebie cele życiowe.

Jakub Zaręba

Klasa 8C

PSP nr 31 w Radomiu

Opiekun: p. Emilia Szwarc

Pytanie brzmi „Czy w dzisiejszych czasach potrzebne są autorytety?”. Moim zdaniem tak, oczywiście że autorytety są potrzebne w dzisiejszych czasach. Więc w kilku, krótkich słowach postaram się to udowodnić.

Na początku, warto w pierwszej kolejności zastanowić się nad tym, kim jest autorytet. Autorytet to osoba, którą chcemy naśladować i brać z niej przykład. Może to mieć dobry lub zły na nas wpływ. Przykładem takiego autorytetu może być Aslan z powieści Cliva Staples Lewisa, pt.: „Opowieści z Narnii. Lew, czarownica i stara szafa”. Dla Łucji, Zuzanny, Piotra i Edmunda lew Aslan był dobrym autorytetem. Chcieli za wszelką cenę być jak on, jakże natomiast udało im się to. Stali się względem siebie bardziej wyrozumiali i bardziej dobrzy.

Po drugie, autorytetem może być nie tylko osoba, którą znamy dłuższy czas, lecz nie od urodzenia. Autorytetem może być również, ktoś z rodziny. Wtedy częściej przebywamy z tą osobą i bardziej chcemy być tak jak ona. Taki przykład autorytetu można zobaczyć w powieści Henryka Sienkiewicza, „Quo Vadis “. Petroniusz, który dla Winicjusza był nie tylko wujem, ale i właśnie autorytetem. Marek widział w nim dobrego człowieka i chciał się zmienić na takiego jak jego wuj.

Na samym końcu zaznaczyć trzeba, że autorytetem dla nas będzie osoba, którą tylko z własnej woli sobie wybierzemy. Taki przykład świetnie pokazany jest w powieści pt.: „Sposób na Alcybiadesa” autorstwa Edmunda Niziurskiego. Chłopcy tak nienawidzili swojego nauczyciela od historii, że on jednak stał się ich autorytetem. Alcybiades tak przekonał ich swoją wiedzą i entuzjazmem, że chłopcy zarazili się przedmiotem, którego uczył ich nauczyciel. Zaczęli patrzeć na mężczyznę z innego punktu widzenia.

Przywołując po kolei wszystkie argumenty, można od razu stwierdzić, że autorytety są potrzebne, nie tylko w dzisiejszych czasach, ale i zawsze. One były, są i będą potrzebne do końca świata i jeden dzień dłużej.

Zuzanna Wojcieszak

Klasa 8B

PSP nr 31 w Radomiu

Opiekun: p. Marta Turzyńska

Oto człowiek, którego podziwiam…- list do rówieśników

Radom, 20 maja 2022 r.

Drodzy Rówieśnicy!

Na wstępie mojego listu serdecznie Was witam. Chciałabym w nim poruszyć bardzo ważny temat, a mianowicie znaczenie autorytetów w życiu młodego człowieka. Każdy z nas potrzebuje wzorca, kogoś, kto wskaże, jak należy postępować, jakimi wartościami kierować się w życiu. Czy potraficie wskazać taką osobę? Kto w Waszym otoczeniu cieszy się szczególnym uznaniem? Rodzic, nauczyciel, youtuber czy może znany sportowiec lub aktor...

Moim autorytetem jest moja mama. To wzór do naśladowania. Nigdy nie zignorowała moich potrzeb, nie sprawiła, że poczułam się niedoceniona. Zawsze wierzyła w moje możliwości, choć czasem sama w nie wątpiłam. To spowodowało, że czuje się ważna, bezpieczna. Dzięki niej zrozumiałam, że w życiu trzeba kierować się zasadami, które czynią ze mnie człowieka tolerancyjnego i pełnego empatii. Choć mam dopiero dwanaście lat, to już doceniam, jak mama wiele dla mnie znaczy. Jest moja najlepsza przyjaciółka, która mnie nie wyśmieje, przytuli, a w chwilach zwątpienia otrze łzy. Być może niektórzy z Was poczują się zaskoczeni moim wyznaniem, ale naprawdę, moja mama jest dla mnie

bratnią duszą i najwspanialszą towarzyszką. Ufam jej bezgranicznie i wiem, że nigdy mnie nie zawiedzie. Ja też staram się właściwie zachowywać, by jej nie zawieść. Moi drodzy, w dzisiejszych czasach warto zadbać o to, by pamiętać o najważniejszych wartościach w życiu młodego człowieka. Kierujcie się uczciwością, lojalnością, bądźcie sprawiedliwi, skromni i jednocześnie empatyczni. Te wszystkie zasady wpoiła mi moja mama, mój największy autorytet, cudowny człowiek, „kobieta anioł".

Wierzę, że i Wy znajdziecie na swojej drodze osobę, która sprawi, że poczujecie się ważni, docenieni i pełni chęci do bycia dobrym człowiekiem. Dlaczego o tym wspominam? Dzisiejsze czasy wymagają od nas dokonywania trudnych wyborów, niosą zagrożenie, z którymi sami nie poradzilibyśmy sobie. Dlatego potrzebujemy, by obok był ktoś, kto pomoże nam zrozumieć współczesny świat, czyhające niebezpieczeństwa, złagodzi lęki i objawy oraz sprawi, że poczujemy się w pełni wartościowymi, młodymi ludźmi.

Kończąc mój list, chciałabym Was serdecznie pozdrowić i życzyć, byście spotkali moją mamę. Pamiętajcie, że to od Was zależy, jakimi będziecie ludźmi.

Alicja Bujała

Autor: Alicja Bujała

Klasa 5b,

Publiczna Szkoła Podstawowa w Bielisze

Opiekun: p. Małgorzata Frąk

Czy w dzisiejszych czasach potrzebne są autorytety? - rozprawka

Współczesny człowiek zapewne często zastanawia się, czy w dzisiejszych czasach potrzebne są autorytety. Wywierają one wpływ na życie człowieka, mobilizują go do wysiłku. Można ich poszukać w literaturze, bądź nawet w innych ludziach. W pełni zgadzam się, iż autorytety są konieczne, ponieważ każdy człowiek potrzebuje wzoru do naśladowania.

Autorytet potrzebny jest każdemu. Osoba, którą uważamy za wzór, może wnieść do naszego życia wiele dobrego. Przede wszystkim jest dla nas motywacją do realizowania naszych działań. Taką osobą jest kardynał Stefan Wyszyński. Wyróżniał się wytrwałością, poświęceniem i cierpliwością w dążeniu do celu. Kardynał Wyszyński pragnął dobra w wychowaniu i edukacji młodzieży, dobra indywidualnego, ale służącego

społeczeństwu. Prymas Polski swoje słowa w kazaniach kierował do młodzieży: „Ja nie jestem agitatorem, tylko nauczycielem i poniekąd wychowawcą”. Kardynał Stefan Wyszyński jest znakomitym przykładem autorytetu.

Kardynał Wyszyński mówił, że „trzeba mocno trzymać się rodzinnej skały, aby nie spaść na dno przepaści”. Rodzina zawsze jest w stanie dać oparcie i siłę w dążeniu do celu. Jest ona mocą narodu. Rodzina według kardynała Stefana Wyszyńskiego jest wspólnotą, która przygotowuje młodego człowieka do przyszłości. Dzieci zazwyczaj widzą autorytet w swoich rodzicach. Dziecko ma pełną ufność do rodzica, zakładając, że ten robi wszystko najlepiej. Rodzice mają bowiem bardzo duży wpływ na swoich podopiecznych właśnie poprzez swoje zachowania czy to reakcje, słowa czy działania.

Na podstawie przedstawionych argumentów można wywnioskować, że w dzisiejszych czasach potrzebne są autorytety. Kardynał Stefan Wyszyński jest idealnym wzorem do naśladowania.

Dominika Wrzesień

Klasa 8a

Publiczna Szkoła Podstawowa w Bielisze

Opiekun: p. Małgorzata Frąk

AUTORYTET PILNIE POSZUKIWANY

Pamiętam to jak dziś, gdy jeden z nauczycieli poprosił naszą klasę o napisanie wypracowania na temat swojego autorytetu. Każdy był zadowolony z tego powodu i miał mnóstwo pomysłów. Ktoś chciał napisać o sławnym piłkarzu, inni o wokalistach, a jeszcze inni o aktorach. W tym wszystkim byłam jeszcze ja. Osoba, która nigdy nie posiadała autorytetu lub osoby, z której brała przykład. Zawsze podążałam swoimi ścieżkami i uczyłam się na swoich błędach. Miałam ogromny problem, żeby napisać tę pracę i gdy wypracowania moich znajomych dawno były już gotowe, ja siedziałam przy biurku i zastanawiałam się co mam ze sobą zrobić.

Któregoś dnia postanowiłam wziąć album ze zdjęciami z dzieciństwa i obejrzeć kilka z nich. Byłam tam głównie ja poprzebierana w za duże ubrania lub siedząca przy komputerze i udająca swoją mamę. Czas szybko leciał, a ja nadal nie wiedziałam co mam napisać i jak znaleźć swój autorytet. Następnego dnia wstałam i uświadomiłam sobie, że na

wykonanie zadania został mi niecały dzień. Z przerażaniem ubrałam się do szkoły i wyszłam, modląc się, abym wpadła na jakiś pomysł. Idąc, wstąpiłam do sklepu. Z okazji Dnia mamy, który zbliżał się wielkimi krokami, na półkach sklepowych było mnóstwo bombonierek, kwiatów i drobnych prezentów. Nagle dostałam olśnienia. Wszystko zaczęło się układać w jedną całość. To moja mama była autorytetem. Człowiekiem, który zawsze mnie uczył i dawał dobre rady. Zawsze przy mnie była, a ja zawsze wzorowałam się na niej. Przecież to jej zabierałam ubrania w dzieciństwie i to ją zawsze udawałam bawiąc się z koleżankami. Jak mogłam być tak bezmyślna, żeby nie wpaść na to, że to moja kochana mama zawsze była i będzie moim największym autorytetem. Marzyłam, żeby kiedykolwiek jej dorównać i być taka jak ona. Z pełnym zapałem, a to często się nie zdarza, pobiegłam do szkoły. Zadowolona weszłam do klasy, jak zwykle spóźniona, a nauczyciel od fizyki nie wstrzymał się od powiedzenia komentarza na ten temat:

- Julia, siadaj!

Przeprosiłam za spóźnienie i machnęłam ręką z zadowoleniem, ponieważ byłam zbyt podekscytowana swoim odkryciem. Po powrocie do domu, szybko wzięłam się za pisanie wypracowania. Siedziałam przy biurku do późnej godziny, ale opłaciło się, ponieważ napisałam jedna z lepszych prac w klasie. Po oddaniu wypracowań przez nauczyciela, postanowiłam pokazać swoją pracę mamie. Chciałam, żeby wiedziała, że jest dla mnie bardzo ważna i to co robi każdego dnia jest niesamowicie docenione przez mnie. Ucieszyłam się, gdy zobaczyłam, że czytając moją pracę, wzruszyła się. To chyba oznaczało, że wypracowanie było dobre.

Kilka dni później, podczas dnia mamy, postanowiłam wraz z rodzeństwem, zrobić mamie niespodziankę. Kupiliśmy balon z helem w kształcie serca, a tata upiekł ciasto. Gdy całą rodziną wróciliśmy do domu, wręczyliśmy mamie nasz prezent. Nie zapomniałam również podziękować jej za to co robi i że po prostu jest przy nas, gdy tego potrzebujemy. Z biegiem czasu cieszę się, że nauczyciel zadał nam taką pracę. Dzięki temu zrozumiałam, kim naprawdę jest autorytet oraz doceniłam wysiłek swojej mamy.

Julia Śliwińska

Klasa VIII

Publiczna Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Parznicach

Opiekun: p. Iwona Zielonka-Pyzara

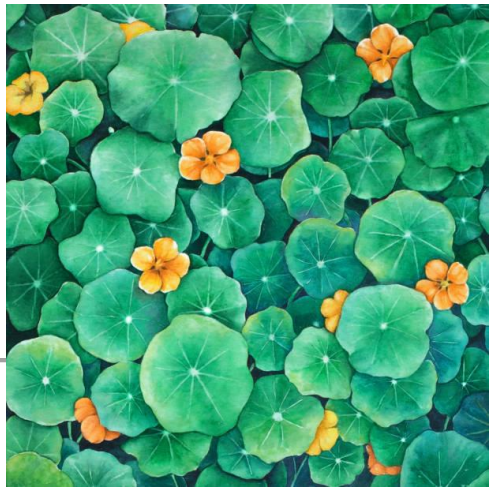

W dzisiejszych czasach wiele osób poszukuje autorytetów wśród ludzi sławnych, popularnych. Tymczasem wzory godne naśladowania można znaleźć bliżej niż się wydaje – to bardzo dobrze, bo uważam, że współcześnie autorytety są bardzo potrzebne. Udowodnię słuszność mojej tezy, powołując się na przykład postaci historycznej – Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz na bohatera literackiego.

Zacznę od tego, że posiadanie autorytetu może uchronić od popadnięcia w obojętność na potrzeby drugiego człowieka, od nienawiści i pogardy. Takim autorytetem może być błogosławiony Kardynał Stefan Wyszyński, który swoją postawą pokazywał, jak powinno się traktować drugiego człowieka. „Nie zmuszą mnie niczym do tego, bym ich nienawidził" – napisał w 1953 w dzień pierwszej Wigilii swojego internowania, dając tym samym dowód niezłomności, wierności swoim przekonaniom. Przebaczył ludziom, którzy go uwięzili i odcięli od kontaktów ze światem zewnętrznym. To, według mnie, postawa godna naśladowania – pomaga w zachowaniu dobrych relacji z innymi.

Z kolei brak autorytetu spowodować może fakt, że skłonni jesteśmy do łatwiejszego usprawiedliwiania czynów niegodziwych. Świetnym przykładem człowieka pozbawionego wszelkich autorytetów jest główna bohaterka tragedii Juliusza Słowackiego - Balladyna. Była ona osobą złą, gotową na wszystko, aby tylko osiągnąć swoje cele – posiadanie bogactwa i władzy. Nie miała wzoru do naśladowania, ponieważ wszystko i wszystkich odrzuciła, uznając siebie za ostateczną wyrocznię we wszelkich sprawach. Dopuściła się wielu morderstw, by w końcu założyć na swoją głowę królewską koronę. Ten cel traktowała jako usprawiedliwienie wszystkich swoich zbrodni. Nie miała nikogo, kto by jej powiedział, że tak nie powinna postąpić, że wybrała dla siebie złą ścieżkę, która doprowadzi ją do śmierci. Odrzuciła autorytety i można powiedzieć, że się zagubiła.

Podsumowując, uważam, że udowodniłem słuszność mojej tezy – autorytety są potrzebne w życiu każdemu człowiekowi – dzięki nim właściwie kształtujemy swój charakter i unikamy złych wyborów.

Franciszek Giermuda

Klasa VIIIC

PSP nr 31 w Radomiu

Opiekun: p. Emilia Szwarc

Moja Matylda

Odkąd stałam się posiadaczką smartfonu, szukam inspiracji w odmętach internetu. Jest mnóstwo osób, które znają się najlepiej na modzie, wiedzą jakie uprawiać sporty, w co wierzyć, gdzie bywać, ale tak naprawdę ja ich nie znam... Dlaczego mam ich słuchać i stawiać ich sobie za wzór, skoro nie wiem, jacy są na co dzień. Może i pani X jest cały czas uśmiechnięta i wie jak się ubrać, ale poza kamerami nie dba o swojego kota i marudzi na sąsiadów.

Leżałam na łóżku i rozmyślałam nad tym wszystkim, gdy nagle zza ściany usłyszałam głos mojej siostry. Uśmiechnęłam się. Zaczęła śpiewać fragment angielskiej piosenki swojego ulubionego zespołu. Tupała przy tym tak, że jestem pewna, że słyszał to nasz sąsiad - pan Bogdan, a nawet słonie na sawannie. Zawsze tupie, kiedy schodzi po schodach i szura nogami po podłodze.

Moja siostra Matylda.... Jest ze mną od zawsze, wspiera mnie. Byłyśmy ze sobą blisko, czasami nawet za blisko, ponieważ dzielenie ze sobą piętrowego łóżka i pokoju przez sześć lat zrobiło swoje. Tak właściwie, jestem świadkiem jej życia. Byłam przy jej porażkach życiowych, ale i przy zwycięstwach. Jest osobą bardzo nieśmiałą, nie rozmawia z ludźmi i trudno jej nawiązywać przyjaźnie. Pomimo że ma swoje problemy, zauważa je również u innych i stara się im pomóc. Kiedy przeniosła się do nowej klasy było jej ciężko, ale spostrzegła osobę, której było jeszcze trudniej. Zauważyła chłopca, który cały czas siedział samotnie w kącie. Przełamała swój lęk i zaczęła z nim rozmawiać. Okazało się, że mają dużo tematów do rozmów i teraz się kolegują. To jest przykład, że warto zagadywać do różnych osób, bo kto wie, może będzie się miało przyjaciół przez to jedno „cześć". Umie wysłuchać ludzi i tak też zrobiła w tym przypadku. Pokazała mu, że zawsze jest gdzieś obok i w razie potrzeby wesprze go i stanie u jego boku. Po prostu będzie. Matylda udowadnia, że inny to nie znaczy gorszy. Inny to po prostu "Inny" czyli oryginalny i na swój sposób wspaniały i zasługujący na szacunek.

Kiedy nasza rodzina przyjęła pod swój dach rodzinę z Ukrainy, pomimo tego, że nie znała języka z całych sił próbowała się porozumieć i pogadać. Najbardziej zaprzyjaźniła się z nastolatką w jej wieku, Marusią. Matylda świetnie potrafiła wczuć się w jej sytuację. Marusia musiała opuścić swój dom, tatę i przyjaciół, a moja siostra robiła wszystko, by toczyła życie beztroskiej nastolatki, a nie osoby, która uciekła z kraju z powodu wojny. Zabierała ją na shopping i oprowadzała po mieście. Spędzały weekendy na spacerach, skacząc na trampolinach i prowadząc długie rozmowy o swoich krajach. Matysia służyła za osobę, której Marusia mogłaby się po prostu wygadać. Mam nadzieję, że dla tej ukraińskiej nastolatki Polska będzie miała twarz mojej siostry, jej wrażliwość i zaangażowanie.

Pomaga również mnie. Czasami przy błahych sprawach, jak nieumiejętność wydrukowania ćwiczeń z matematyki, a czasami w trudniejszych sytuacjach, jak dodawanie otuchy przed sprawdzianem w szkole. Umie wysłuchać również mojego narzekania na ciężki plecak lub na kartkówki i obowiązki, których mam dość, choć wiem, że ona w ósmej klasie ma dużo cięższej ode mnie. Matysia była moim aniołem, gdy pierwszy raz zostałyśmy same w domu. Płakałam za rodzicami, a ona otarła moje łzy i przytuliła do siebie. Poczytała na dobranoc, a ja spokojnie zasnęłam wtulona w jej ramiona i czułam się bezpiecznie. Od zawsze była dla mnie jak przewodnik. Gdy pierwszy raz szłam do przedszkola, to ona trzymała mnie za rękę prowadząc na salę. Ona wchodziła jak do siebie, a ja jak do całkiem nowego miejsca, ale z kimś, komu bezgranicznie ufałam.

Ma hobby, które dla bardzo wielu ludzi jest nudne i nie warte uwagi, a mianowicie...książki. Interesuje ją to. Prowadzi bloga, na którym opowiada o różnych pozycjach wydawniczych. Co roku czyta ponad sto książek. Osobiście podziwiam ją za to, ponieważ wiem, że sama nie dałabym rady. Oprócz tego, że dużo czyta, sama pisze. Jej opowiadania są niesamowite. Próbuje zawrzeć w nich przekaz. To historie o wrażliwcach, którzy chcą naprawić świat. Walczą o wolność, równość i tolerancję. Pisząc jest pedantyczna, ponieważ dopracowuje wszystko do ostatniej kropki.

Oczywiście nie zawsze jej wszystko wychodzi. Nie jest idealna. Ostatnio przegapiła godzinę ważnego konkursu i niestety nie udało jej się go napisać. Była zrozpaczona, ale wstała z kolan. Pracowała jeszcze więcej i osiągnęła swój Olimp. W następnym konkursie została laureatką.

Wymieniając te wszystkie wady i zalety Matyldy zorientowałam się, że tak naprawdę to ona jest dla mnie wzorem do naśladowania. Nie każdy autorytet musi być znany z pierwszych stron gazet i ekranu telewizora, kochany przez fanów. Może być to osoba, na której wizerunku widać rysy, ale mimo wszystko można jej ufać. Postać nieidealna, którą kocha się taką, jaka jest. Oto człowiek, którego podziwiam - moja siostra Matylda.

Klara Wilkowska

Klasa V

Publiczna Szkoła Podstawowa im. Kornela Makuszyńskiego w Natolinie

opiekun: p. Edyta Wiosna

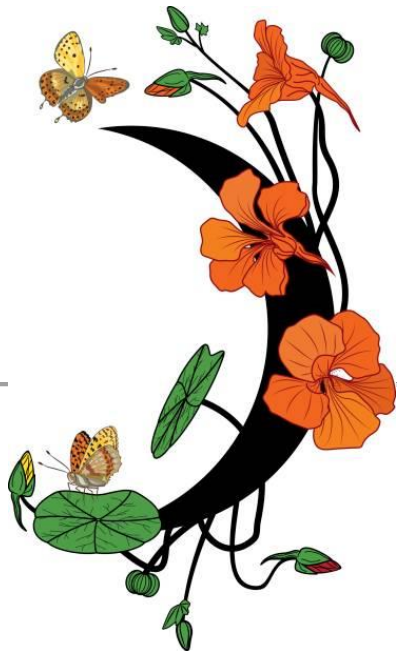

Lasowice,19.05.2022 r.

Droga Mamo!

Od jakiegoś czasu zastanawiam się, kto jest w życiu moim autorytetem, jaka chciałabym być w dorosłym życiu? Myślę, że Ty jesteś dla mnie największym wzorem do naśladowania.

Zawsze mogę na Ciebie liczyć, wspierasz mnie pomagasz mi i gotujesz pyszne obiadki :)

Jesteś opiekuńcza, otwarta, kochająca, zawsze mogę z Tobą o wszystkim porozmawiać.

Choć wiele nas różni i czasem się kłócimy, to i tak się kochamy i wspieramy. Nie potrafię słowami wyrazić miłości do Ciebie. Mam wrażenie, że rośnie ona razem ze mną i każdego dnia dodaje mi sił.

Dzięki Tobie spełniam swoje marzenia, a wspólnie spędzony czas jest bezcenny.

Mam nadzieję, że nigdy nie wydarzy się nic, co mogłoby zniszczyć tę wyjątkową więź między nami.

Kochająca Nadia

Nadia Sulima

Klasa V

Publiczna Szkoła Podstawowa im. Kornela Makuszyńskiego w Natolinie

Opiekun: p. Edyta Wiosna

List do uczniów klasy piątej:

Oto człowiek, którego podziwiam…

Natolin, 19.05.2022r.

Koleżanki i Koledzy!

Chciałabym Wam opowiedzieć o niezwykłej osobie, która stała się dla mnie autorytetem.

Lenę poznałam podczas Jubileuszu Złotych Godów. Byłam gościem zaproszonym na tę uroczystość, a ona występowała w programie artystycznym. To było dwa lata temu. Rozmawiałam z nią zaledwie trzy razy, ale wiele o niej słyszałam od jej koleżanek i kolegów z klasy, nauczycieli, oglądałam jej pokaz i wywiad na Youtube (Co Za Talent 2021!053 – Lena Orzechowska).

Lenka jest naszą rówieśnicą, ma 12 lat i trenuje akrobatykę sportową. Nie poddaje się, nawet gdy coś jej nie wyjdzie. Jest bardzo utalentowana. Dzięki temu, że się rozwija, ma osiągnięcia w sporcie i w nauce. Poświęca wiele czasu treningom, pokonuje własne słabości i nigdy się nie skarży. Cieszy się z każdego sukcesu, nie tylko swojego, ale także innych. Nie znam drugiej tak skromnej osoby, która wiele osiąga, a nie chwali się tym. Jest też bardzo miła, a jej uśmiech sprawia, że człowiek od razu lepiej się czuje.

Pewnego razu, kiedy ćwiczyła do konkursu, który był dla niej bardzo ważny, uszkodziła sobie rękę. Była to dla niej wielka przykrość, ale Lena się nie poddała, mimo kontuzji, ćwiczyła dalej.

Niestety, na tegorocznych Mistrzostwach Polski nie poszło jej w pokazie indywidualnym, ale dla Lenki to nie był problem, wzięła się w garść i występuje dalej. Twierdzi, że jak nie teraz, to kiedy indziej.

Okazuje się, że autorytetem nie musi być ktoś starszy, ale także ktoś w naszym wieku. Ja podziwiam tę niezwykłą dwunastolatkę za jej wytrwałość i przede wszystkim szczery, ciepły uśmiech oraz skromność.

Dzięki Lence wiem, że każdemu może coś nie wyjść, a w takiej sytuacji lepiej się nie poddawać, bo na pewno przyjdzie czas, w którym spełnią się nasze marzenia. Tylko trzeba znaleźć w sobie pasję i rozwijać ją – jak Lena.

Maja

Maja Grzesiak

Klasa V

Publiczna Szkoła Podstawowa im. Kornela Makuszyńskiego w Natolinie

Opiekun: p. Edyta Wiosna

Moi Drodzy!

Każdy w życiu powinien mieć autorytet, czyli kogoś kogo podziwiamy i cenimy. Moim autorytetem jest moja mama. Podziwiam ją za to, że jest przy mnie, zawsze mi pomoże i pocieszy w trudnych chwilach. Jest także pogodna i wyrozumiała. Zawsze stawia na swoim oraz odważnie dąży do celu, mimo wielu problemów. Dlatego kocham ją i podziwiam.

Mam nadzieję, że Wy również macie swój autorytet, kogoś kogo cenicie, kochacie i podziwiacie.

Pozdrawiam, Lena. N.

Lena Nowak
Klasa VA
PSP nr 31 w Radomiu
Opiekun: p. Aneta Baćmaga

Radom, dnia 22.05.2022

Drodzy Przyjaciele !

Nie jestem jeszcze dorosła i świat który poznaję ciągle mnie zaskakuje. Czy chwile były dobre, czy też złe, byłam smutna czy wesoła, zawsze przy mnie stała na straży, w pełnej gotowości – moja Mama. To Ona poświęca mi cały swój wolny czas, daje wskazówki, dobre rady i uczy życia.

Kiedy jest smutna i zmęczona pracą, przytulam Ją mocno, żeby dodać Jej otuchy i energii. Wzajemnie się wspieramy, ponieważ to podstawa, bez której bylibyśmy bardzo samotni.

Nie trzeba szukać autorytetów i bohaterów w encyklopediach, filmach, internecie lub książkach. Dla mnie właśnie taką szczególną osobą, na którą mogę bezgranicznie liczyć jest „ Ona" – moja Mama. Kocham Ją za wszystko !

Mam nadzieję, że dzięki mojemu listowi do Was też odnajdziecie swój autorytet, o którym może nie pomyśleliście, a jest blisko – w domu.

Pozdrawiam Iga

Iga Lisowska
Kl. 5A
PSP nr 31 w Radomiu
Opiekun: p. Aneta Baćmaga